Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 151 Kraków, poniedziałek 4 lipca 1927 Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rozbić termometr!

Termometr wskazuje stan temperatury. Gdyby ktoś, komu jest za gorąco lub za zimno, gniewał się za to na termometr i rozbił go w nadziei sprowadzenia upragnionej zmiany temperatury, — słusznie uchodziłby taki człowiek za idjotę lub bzika.

Wybory są termometrem wskazującym stan ustosunkowania sił i prądów w społeczeństwie. Czem różni się człowiek starający się popsuć i pofałszować system wyborczy od rozbijacza termometru? Dążyć do zmiany stosunków społecznych trzeba, jeśli się chce mieć inny rezultat wyborów, nie zaś na odwrót, to rzecz jasna.

Posiedzenie nowej rady miejskiej w Warszawie, na którem nie dał się uskutecznić wybór prezydenta miasta, dało „Czasowi" okazję do ataku na pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze w samorządach. Patrzcie — woła dziennik konserwatywny — wszystkiemu winne są „wybory do rad gminnych, oparte na czysto mechanicznem prawie wyborczem wraz z głosowaniem na martwe liczby." A więc „Czas" występuje przeciw równości i proporcjonalności prawa wyborczego. Czemże pragnie zastąpić równe prawo głosowania? Oczywiście przywilejem. A zatem przywilejem w formie kuryj czy pluralności na korzyść klas posiadających. Przyjrzyjmy się komu to w miastach wyszłoby na korzyść tego rodzaju uprzywilejowanie. Wśród właścicieli realności miejskich mają większość żydzi, taksamo w przemyśle, wśród kupiectwa mają przytłaczającą większość, w wielu miastach nawet wyłączność, a wśród inteligencji — wystarczy przejrzeć spisy adwokatów i lekarzy ,aby się przekonać, jak tam rzecz wygląda. Niechajże „Czas" otwarcie powie, że pragnie żydowskich większości w radach gminnych miast polskich. Ale niech sobie przeczyta, co równocześnie mówi „Głos Narodu", który w artykule wstępnym p. t. „Żydzi w samorządach" lamentuje już przy obecnym ustroju wyborczym na „Judeo-Polskę"...

Zresztą jeżeli „Czas" jako argument wytacza niemożność wyboru prezydenta miasta, to musimy go poinformować, że i system kurjalny nie chroni bynajmniej przed taką możliwością. Oto w Małopolsce odbyły się w szeregu miast wybory gminne na podstawie tak ulubionego przez „Czas" systemu kurjalnego i w rezultacie dwie rady gminne także nie mogą wybrać burmistrza: w Chrzanowie, gdzie większość w radzie miejskiej uzyskała lewica, udaremnia wybór burmistrza prawica przez dekompletowanie rady, w Krzeszowicach zaś naodwrót większość w radzie gminnej ma prawica, a lewica tymsamym sposobem uniemożliwia wybór burmistrza. Ma tu zatem „Czas" przykłady żywe błogosławieństw systemu kurjalnego...

Taksamo ma się rzecz i z proporcjonalnością, która jest „Czasowi" również solą w oku. Potrzeba proporcjonalności jest w społeczeństwie tak silna, że tam, gdzie jej niema (a w małopolskich gminach jej niema), społeczeństwo samorzutnie stwarza sobie jej namiastkę, przez zawieranie jaknajdziwaczniejszych kompromisów. Wystarczy przeczytać sobie naszą dzisiejszą korespondencję z Jarosławia, aby pojąć, jak żywo społeczeństwo odczuwa niesprawiedliwość zasady względnej większości i jak głęboką w niem jest dążność do proporcjonalności, skoro w braku tejże możliwy jest blok polsko-żydowsko-ukraińsko-endecko-mieszczańsko-socjalistyczny, wprowadzający dobrowolną proporcjonalność w miejsce nieistniejącej urzędowej.

Nie ulega wątpliwości, że każdy, kto chce naruszyć zasadę pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, musi się zawikłać w sprzeczności nie do rozwiązania, musi się znaleźć w ślepej ulicy bez wyjścia.

Nie brak w tem i humorystycznego momentu: oto „Czas" powołuje się na przykład bolszewików, którzy w Rosji odrzucili demokratyczne prawo wyborcze, i zaleca ten przykład do naśladowania... Czyż potrzeba jeszcze wyraźniejszego ukazania ślepej ulicy, w której ugrzązł i ugrząźć musiał przeciwnik... termometru?

Przeciw wyborom kurjalnym

Dziś strajk demonstracyjny w zagłębiu borysławskiem

Związek Naprawy Rzeczypospolitej zwołał w Borysławiu wiec publiczny w sprawie wyborów samorządowych. Na wiec przybyli masowo robotnicy w liczbie 3.000, aby dowiedzieć się, jak naprawiać się będzie Borysław. Niektórym referentom zebrani słuchacze oburzeni nie pozwolili przemawiać. Tow. poseł Oktawiec i inni mówcy PPS odkryli prawdziwe oblicze „naprawiaczy": nadchodzą wybory a razem z niemi różni nowi opiekunowie. Las rąk podniósł przeciw rezolucji naprawiaczy, wzywającej do wzięcia udziału w kurjalnych wyborach. Tow. Haluch przedłożył drugą rezolucję, w której oświadczono się **za bezwzględnem bojkotem wyborów kurjalnych.** Na znak protestu przeciw wyborom kurjalnym zebrani uchwalili w dniu wyborów do 4-tej kurji **strajk w Zagłębiu Borysławskiem.** Ta rezolucja została przyjęta burzliwemi oklaskami. Wobec powyższej uchwały dziś w niedzielę ustaje praca od godz. 8 rano do godz. 4 popołudniu.

Atak przemysłowców na ustawy społeczne

Z burżuazyjnych pism krakowskich dowiadujemy się, że dnia 27 czerwca odbyła się w Krakowie konferencja Związków przemysłowców zachodniej i południowej Polski, na której **najwięcej miejsca poświęcono zwalczaniu ustawodawstwa społecznego.** Przemysłowców bolą najwięcej następujące sprawy: 1) nadmierne — ich zdaniem — obciążenie świadczeniami socjalnemi, 2) rozszerzenie terminów wypowiedzenia — wedle projektu rządowego — na 2 i 4 tygodnie, 3) urlopy. — Przemysłowcy uzasadniają swe żądania stwierdzeniem **istnienia rzekomej tendencji dalszego obciążenia świadczeniami socjalnemi.**

Czy trzeba specjalnie zająć się zbijaniem tego twierdzenia? W Polsce **klasa robotnicza nie ma dotychczas tej opieki**, jaką oddawna ma w innych krajach; nie ma tak prostej i naturalnej ochrony, jak **ubezpieczenie na starość** i na wypadek niezdolności do pracy! Nawet tak mały i biedny kraik, jakim jest obecna Austrja, uchwalił w kwietniu, przed wyborem nowego parlamentu, ustawę o ubezpieczeniu na starość, ustawę wprawdzie niezadowalającą klasy pracującej, ale bądźcobądź lepsza niekompletna ustawa niż żadna. A przecież przemysł austrjacki nie jest wcale lepiej sytuowany od naszego, kraj bez surowców, z deficytem zbożowym naturalnym, nie jak u nas sztucznym, z olbrzymiemi długami.

Powiadają przemysłowcy, że nie są w stanie ponosić ciężarów z ustawodawstwa społecznego wynikających. Jakież to właściwie ciężary? **Drobne opłaty od ubezpieczenia na wypadek choroby i jeszcze mniejsze na zasiłki dla bezrobotnych.** Na tem te ciężary prawie się wyczerpują, a jako olbrzymią rekompenzatę mają przemysłowcy **niskie, niższe niż we wszystkich krajach, płace robotnicze**, które dają **tak olbrzymie zyski przemysłowcom**, że drobne przyczynienie się ich do niekompletnego ubezpieczenia robotników nie wchodzi zupełnie w rachubę.

Przemysłowcy nasi wiedzą doskonale, że **ich skargi na nadmierne obciążenie przez ustawodawstwo społeczne są bajką** dobrą dla operowania na zewnątrz, dobrą dla robienia gwałtu dla odwrócenia uwagi od wielu rzeczy, których opublikowanie byłoby im nieprzyjemne. Przecież przemysłowcy zdają sobie chyba sprawę i w cztery oczy gotowi są przyznać, że robotnik poza ubezpieczeniem na wypadek choroby niema nic, a **i to ubezpieczenie ma tylko dzięki wzorowemu funkcjonowaniu tych kas dla chorych, którymi sam przez swych mężów zaufania rządzi!**

Złą porę wybrali przemysłowcy na swój atak. Widocznie zapomnieli, że jeszcze nie skończyło się przesilenie, w którego wyniku mamy obecnie jeszcze 170 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych. Zapomnieli, że robotnicy są obecnie w ciężkiej walce spowodowanej drożyzną, walce wywołującej **szereg konfliktów o płacę.** Zapomnieli, że położenie gospodarcze nie pozwala, politycznie zaś wprost zakazuje wywoływania w obecnym czasie walk i to o rzeczy, które klasa robotnicza **ma prawo uważać za swój stan posiadania, którego bez wielkich wstrząśnień uszczuplać a tembiej wydrzeć sobie nie pozwoli.**

Przemysłowcy zrobiliby lepiej, gdyby na swych zjazdach radzili nad sposobami ulżenia bodaj nędzy „swych" robotników, zamiast wytaczać skargi i rzucać groźby z powodu nieistniejącego uprzywilejowania robotników i krzywdy przemysłu. Przemysłowcy robią to wbrew własnemu przekonaniu **gdyż żadnemi cyframi nie potrafią wykazać, że ciężary społeczne są u nas nadmierne** w porównaniu z innemi krajami i w stosunku do ich zysków. Niech lepiej siedzą cicho i nie prowokują walki, co do której wyniku mogą się grubo omylić.

Podziękowanie

JWPanu Dr. Adolfowi Schwarzbartowi specjaliście chorób uszu, nosa i gardła, za przeprowadzenie udałej operacji ucha synowi naszemu, oraz JWP. Dr. Silbergergowi za pomoc w operacji i Siostrom Maryli, Racheli i Kazimierze za opiekę nad chorym składamy serdeczne podziękowanie.

T. Marczyńscy.

17 lipca zjazd do salin w Wieliczce!

Jak wygląda gospodarka rządu w dziedzinie wyżywienia

Formalnie dotąd zakaz wywozu zboża nie istnieje. Jedyne ograniczenie w nieograniczonym wywozie stanowią opłaty wywozowe, w wysokości 15 zł. od cetnara pszenicy lub żyta, opłaty teoretyczne, gdyż **wydano je wtedy, kiedy wielki masowy wywóz już ustał.** Rząd nie próbował nawet ogłosić zakazu wywozu, mimo, że zakaz taki — wobec istnienia przywozu — byłby zupełnie iluzoryczny. Nie zrobił tego rząd wtedy, gdy zboże masowo wywożono i **uważa, że nie potrzebuje tego zrobić wtedy, gdy zboże masowo się przywozi.**

Swoją drogą — rząd w swoisty sposób stara się zapobiec brakowi zboża i rosnącej stąd jego drożyźnie. Inicjatywa prywatna, obliczona naturalnie na zysk, została zastąpiona **inicjatywą rządu, który stał się największym i jedynym importerem zboża.** Rząd, jak wiadomo, przystąpił do utworzenia rezerw zbożowych, których początkiem ma być zakupno 12 tysięcy ton, podobno na użytek tylko Warszawy. Po jakiej cenie rząd to zboże kupił, nie podano do wiadomości. Natomiast prasa rządowa podkreślała, jakie to bohaterstwo ze strony rządu kupować zboże zagraniczne w czasie, kiedy bilans handlowy jest bierny. Prosty z tego wniosek: **rząd dba o zapewnienie wyżywienia w tak nieumiejętny sposób, że nie wzrusza go fakt pogorszenia bilansu.**

Rząd troszczy się więc o zapewnienie wyżywienia, ale **kto ma troszczyć się o ceny,** jakie ludność za środki żywności płaci? Braku środków żywności w czasie uproszczonego ruchu kolejowego nie ma się czego obawiać; zboża można dostać w każdej chwili dowolną ilość, szczególnie za dobre waluty, **ale kto i jak zapewni ludności możność doprowadzenia do jakiej takiej równowagi między jej zarobkiem a cenami?** W tym kierunku rząd nie okazuje żadnej inicjatywy, o ile ktoś nie zechce za inicjatywę uważać tworzenia nowych rad, wydawanie nowych i przypominania starych rozporządzeń — wszystko bez należytej egzekutywy, a nawet chęci ich wykonania.

Oto mamy przed sobą sprawozdanie z notowań krakowskiej giełdy zbożowej z przeciecia ubiegłego tygodnia. Według tych notowań pszenica kosztowała 53—56 zł. za 100 kg., żyto 50—52 zł., mąka pszenna 88—92 zł., mąka żytnia 74—75 zł. do tych cen dodaje cedula giełdowa uwagę: **na rynku zbożowym zaznacza się zniżka. Pytamy, kto odczuł tę zniżkę?** W ubiegłym tygodniu **zebrała się w Krakowie miejska komisja cennikowa, tak skora do uwzględnienia każdej podwyżki ceny zboża, dla zrobienia porządku w odwrotnym kierunku: dla obniżenia ceny chleba.** Magistrat i województwo zainteresowały się faktem, ale mimo tendencji **zniżkowej na rynku zbożowym cena chleba obniżono tylko o drobnostkę.**

To jest symptomatyczne dla ocenienia polityki rządu w dziale wyżywienia ludności. O wiele łatwiejszą było widoczme rzeczą forytować zapędy **wywozowe rolników, aniżeli ukrócić zapędy paskarskie młynarzy i piekarzy.** Łatwiej mieć lekką rękę wobec jednych a trudniej widocznie **pokazać pięść tym, którzy są interesem i duchem tak bliscy tych sfer, dla których nieograniczony wywóz zboża był przywilejem kosztem szerokich mas.** Ta polityka rządu jest w zupełności zastosowaną do ogólnej jego polityki: zrobić wszystko, aby masy rozgoryczać i w dodatku każdy ruch obronny uważać za „występowanie przeciw interesom państwa".

JAN SASSENBACH, sekretarz Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych.

Przed międzynarodowym kongresem Związków zawodowych

W dniach 1 do 6 sierpnia odbywać się będzie w Paryżu **IV zwyczajny Kongres Międzynarodówki zawodowej.** Międzynarodówka zgóry rezygnuje z bardzo taniego określenia kongresu jako „epokowego", gdyż **porządek dzienny kongresu nie zawiera sensacyj.** Kongres zajmie się natomiast praktycznemi zagadnieniami ruchu zawodowego. Będzie to nietyle manifestacją, ile rzeczowe omówienie rzeczowych zagadnień. Minęła wysoce pomyślna konjunktura pierwszych chwil powojennych, w której bezwątpienia superlatywy i dźwięczne hasła były całkiem naturalne i potrzebne. Zwyczajna, codzienna praca wymaga, by mniej myśleć o galerji a **więcej o praktycznych możliwościach.**

Tak samo jak ruch nasz w poszczególnych krajach codziennie zajmuje się temi samemi zagadnieniami, tak i w skali międzynarodowej musimy omawiać częstokroć te same problemy, któremi zajmowały się już dawniejsze kongresy. **Międzynarodowa walka o 8-godzinny dzień pracy, położenie gospodarcze świata, walka przeciw wojnie i militaryzmowi,** mają od lat jednakowe wielkie znaczenie dla wszystkich robotników wszystkich krajów. Dlatego też nie brak tych spraw na porządku dziennym tegorocznego kongresu.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W punkcie **„Organizacyjna rozbudowa Międzynarodówki"** trzeba będzie omówić przedewszystkiem wciąż jeszcze nieuregulowany ostatecznie stosunek do międzynarodowych sekretarjatów fachowych (górników, metalowców itp.). Punkt **„Pracownicy umysłowi, urzędnicy i wolne zawody w ruchu zawodowym"** obejmuje problemy poniekąd zupełnie jeszcze nierozwiązane; trzeba będzie zbadać możliwość przyznania tym grupom zawodowym, coraz wyraźniej się pojawiającym, odpowiedniego wpływu na kierownictwo międzynarodowego ruchu zawodowego. W sprawie **„międzynarodowej pomocy przy walkach zarobkowych"** trzeba będzie na podstawie poczynionych doświadczeń zbadać zasady finansowego poparcia uchwalone na poprzednich konferencjach; ponadto trzeba będzie zbadać, jakich środków gospodarczych można użyć w skali międzynarodowej.

REORGANIZACJA MIĘDZYNARODÓWKI

Pewne trudności sprawi niezbędna **reorganizacja aparatu Międzynarodówki.** Przed wojną Międzynarodówka zawodowa ograniczała się do działalności ściśle zawodowej, natomiast po jej przekształceniu w roku 1919 przydano jej szereg zadań, które wykraczały daleko poza dotychczasowe ramy. Ówczesne położenie wymagało rozszerzenia pola działania. W roku 1913 Międzynarodówka zawodowa liczyła nieco ponad 7½ miljona członków, w roku 1919 liczyła ponad 23 miljony. Międzynarodówka zawodowa stała się światową potęgą i mogła wywierać wpływ na wszystkie dziedziny życia publicznego. Chodziło przytem nietylko o liczbę członków; główną rzeczą był fakt, że robotnicy w niemal wszystkich krajach decydowali o toku spraw. Przesadne nadzieje, żywione przy reorganizacji Międzynarodówki zawodowej w roku 1919, **nie mogły się spełnić.** Stosunki ułożyły się inaczej, jak to było do przewidzenia. Wpływ klasy robotniczej wszędzie opadał, liczba członków zmniejszała się.

SIŁA LICZEBNA

Może będzie zajmującem, porównać siłę organizacji w najważniejszych krajach **przed wojną, po wojnie i z koncem 1925 r.** Z tej daty [illegible] posiadamy [illegible] dane, mniej [illegible] zresztą ze stanem w roku 1926. Cyfry są następujące:

	1913	Najwyższy stan		[illegible]
Belgja	126 745	1920	718 410	[illegible]
Danja	114 289	1920	279 255	239 7[illegible]
Niemcy	2 525 042	1922	8 576 414	[illegible]
Anglja	—	1921	6 558 983	[illegible]
Francja	692 447	1919	2 048 221	[illegible]
Holandja . . .	85 736	1919	259 532	[illegible]
Włochy . . .	327 302	1920	1 9[illegible]	294 [illegible]
Austrja	423 070	1921	1 079 777	[illegible]
Szwecja . . .	97 226	1921	313 208	384 6[illegible]
Szwajcarja . .	89 398	1921	225 812	149 9[illegible]
Hiszpanja . . .	127 804	1921	240 113	235 [illegible]
Węgry	107 488	1922	202 976	125 9[illegible]
Stany Zjednocz.	1 996 004	1919	3 250 068	—
Ogółem członków	7 702 368	1919	23 170 006	13 366 3[illegible]

Pomijając Stany Zjednoczone (które wystąpiły z Międzynarodówki), **liczba członków w roku 1925 jest niemal dwa i pół razy tak wielka jak w roku 1913,** ale wynosi jednak niemal 10 miljonów mniej, jak w roku 1919.

Spadek liczby członków Międzynarodówki pociągnął za sobą także spadek wkładek, aczkolwiek nigdy nie pokrywały one kosztów i musiano na ten cel zużywać fundusze zbierane na specjalne cele, przedewszystkiem fundusz przeciwwojenny.

Zakres działania i aparat Międzynarodówki dostosowany był jednak nietylko do liczby członków z roku 1919, ale także do ówczesnych stosunków, do siły **klasy robotniczej.** Aczkolwiek już musiano przeprowadzić duże redukcje w Międzynarodówce, to jednak oczekują nas zadania, którym nie odpowiada obecny układ sił i stosunki finansowe. Jak się atoli zdaje, wiele central krajowych nie jest gotowych do dostarczania odpowiednich środków, chociaż obecna składka 5 groszy rocznie od głowy, istotnie nie jest za wysoka. Idea międzynarodowa widocznie nie jest niestety dość silna, aby zebrać środki finansowe potrzebne dla szeroko zakrojonej pracy Międzynarodówki zawodowej. Wogóle należy zaznaczyć, że pojęcie „międzynarodowości" coraz bardziej pozbawia się swego romantycznego charakteru a zamiast tego opiera się na rzeczowem obliczeniu pożytków.

W obecnym stanie należy przedewszystkiem ubolewać, że Międzynarodówka zawodowa nie posiada środków na spieszenie z pomocą tym krajom, gdzie ruch zawodowy jest dopiero w początkach, albo gdzie jest prześladowany. Dawniej pozwalały na to specjalne fundusze.

W każdym razie będzie to jedno z najcięższych zadań kongresu. Nie da się zgóry przewidzieć, jak kongres załatwi tę sprawę: przez podniesienie dochodów, ograniczenie pola działania i aparatu lub przez przeniesienie siedziby do kraju o bardziej centralnem położeniu i tańszego niż Holandja. — Wpłynęły wnioski takiej i innej treści.

ZMIANY W KIEROWNICTWIE

W składzie ciał kierowniczych będzie też zapewne przeprowadzona zmiana. W wydziale, który w okresie między kongresami jest najwyższą instancją, reprezentowane są wszystkie centrale krajowe a także międzynarodowe sekretarjaty fachowe; mniejsze centrale krajowe reprezentowane są pośrednio przez delegata grupy krajów. **Istnieje zamiar przyznania każdemu krajowi prawa do własnego przedstawiciela i odbywania posiedzeń wydziału nietylko wyłącznie w Amsterdamie, ale na zmianę w różnych krajach.** W ten sposób posiedzenia zyskają na znaczeniu.

Decydujący wpływ w Międzynarodówce zawodowej wywiera zarząd, zbierający się co dwa miesiące. Skutkiem trudności w roku 1919, kiedy to śp. Legien nie przyjął ofiarowanego stanowiska drugiego wiceprzewodniczącego, zarząd składa się z Anglika, Francuza i Belgijczyka, nadto z sekretarzy z krajów neutralnych. Na kongresie w Rzymie w roku 1922 wybrano nadto wiceprzewodniczącym Niemca. Ale i teraz element skandynawski i słowiański nie jest zastąpiony i byłoby dobrze rozważyć, czy nie możnaby im zapewnić reprezentacji w najważniejszem ciele, to znaczy w zarządzie.

STOSUNEK DO ROSJI

Sprawa stosunku Międzynarodówki zawodowej do rosyjskich związków zawodowych nie została umieszczona na porządku dziennym kongresu. Angielskie związki zawodowe przedłożyły wniosek, który porusza tę sprawę, nie wymieniając jednak nazwy Rosji.

Dzicz w czarnych koszulach

—o—

Zrzadka tylko docierają wiadomości o terorze szalejącym we Włoszech, gdyż granica jest pilnie strzeżona, gazety są pod ścisłą kontrolą rządu a listy są cenzurowane. Te jednak wiadomości, które przedostają się poza Włochy, napełniają cywilizowaną Europę zgrozą i wstrętem. Faszyści po barbarzyńsku torturują swych przeciwników politycznych. Świadczą o tem poniższe, sucho podane wieści:

— W Monfalcone zaaresztowany został młody robotnik pod zarzutem, że wywiesił czerwony sztandar. Na policji pobito go do krwi. Oficer faszystowski nie zadowolił się tem jednak i kazał nieszczęśliwemu **zedrzeć skórę z brzucha.**

— Również w Monfalcone jeszcze w marcu aresztowano trzech młodych robotników i pobito ich, ale później uwolniono. Teraz zaaresztowano ich na nowo. Rozebrano ich do naga i wychłostano biczami. Potem, aby zwiększyć ich cierpienia **obmyto ich słoną wodą.** Przy pomocy takich tortur chciano na aresztowanych wymusić zeznania o miejscowych tajnych organizacjach robotniczych.

W Mantova zaaresztowano 12 chłopów i torturowano ich w obecności posłów Arrivibene i Moschiniego. Chłopów tych przywiązano do pala, a jednemu z nich **przecięto język na dwoje,** gdyż nie chciał złożyć żądanych zeznań.

— W Medjolanie aresztowano komunistę Aettiego. Przewieziono go potem do więzienia w Brescii. Faszyści i policjanci pobili go do krwi, domagając się zeznań o ruchu komunistycznym w Lombardji. To była w Medjolanie. W Brescii próbowano ponownie wymusić na Aettim zeznania i **wsadzono mu ręce do wrzącej wody.** Nic nie pomogło, Aetti milczał zawzięcie. Pomimo to stanie przed trybunałem wyjątkowym.





Z ruchu socjalistycznego

POSEŁ ŻUŁAWSKI PRZED WYBORCAMI

W niedzielę 19 czerwca odbyło się zgromadzenie w sali Domu robotniczego w **Trzebini.** Zagaił tow. **Kalina.** Przewodniczył tow. Dudziak, na sekretarza powołano tow. Kołodzieja. Tow. poseł **Żuławski** w obszernem przemówieniu wygłosił referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju. W dyskusji przemawiał Kalina. Tow. Dudziak przedłożył następującą rezolucję:

Zgromadzeni po wysłuchaniu referatu tow. posła Żuławskiego wyrażają **pełne zaufanie klubowi posłów PPS** i uznanie za skuteczną pracę dla klasy robotniczej w Sejmie i poza Sejmem. Domagają się od posłów PPS, ażeby zajęli energiczne stanowisko wobec rządu, celem przeciwstawienia się rozpanoszeniu kapitalistów i obszarników, którzy prowadzą „sanację". kosztem klasy robotniczej. Zgromadzeni domagają się powstrzymania wzmagającej się z dnia na dzień drożyzny, wydania cenników na wszystkie artykuły spożywcze i uregulowania płac robotniczych w stosunku do kosztów codziennych potrzeb. Zgromadzeni domagają się jak najszybszego wprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu na starość z uwzględnieniem poprawek wniesionych przez posłów PPS. Wkońcu domagają się równego i proporcjonalnego prawa wyborczego do rad gminnych, a nie posługiwania się ustawą z 1866 r.

Rezolucja została jednogłośnie uchwalona. Po odśpiewaniu zwrotki „Czerwonego Sztandaru", okrzykiem na cześć PPS zgromadzenie zostało zakończone.

W dniu 19 czerwca w **Libiążu** w lokalu p. Nowaka odbyło się zgromadzenie poselskie przy licznie zapełnionej sali. Zagaił i przewodniczył tow. Starzycki. Tow. poseł Żuławski zobrazował obecną sytuację gospodarczą w kraju i panujące stosunki w górnictwie. W dyskusji przemawiali tow. Gleń, Naglik i Starzycki. Po przemówieniu tow. Dudzika została odczytana i uchwalona jednogłośnie rezolucja podobna jak w Trzebini. Zgromadzeni wyrazili pełne zaufanie dla posłów PPS, a szczególnie dla tow. Żuławskiego.

—ooo—

POSEŁ KWAPIŃSKI PRZED WYBORCAMI

W dniu 29 czerwca z inicjatywy Rady powiatowej PPS w Oświęcimiu urządzono dwa zebrania publiczne, a mianowicie w Rajsku i Jawiszowicach.

O godzinie 2 popołudniu salę Kółka rolniczego w **Rajsku** wypełnili robotnicy i włościanie miejscowi i z okolicy. Tow. Nosal zagaił zebranie imieniem Rady powiatowej PPS, witając obecnych. Do prezydjum wybrano tow. Bernasia i Tyrnę.

Tow. poseł Kwapiński w półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie. W dyskusji zabierali głos Golec i Buzoń. Po rozwiązaniu zebrania zwracali się włościanie do posła w różnych sprawach, jak podatki, regulacja Soły i parcelacja. Tow. poseł wyjaśnił powyższe sprawy kolejno.

O godzinie 4'30 popołudniu odbyło się zebranie w Kółku rolniczem w **Jawiszowicach.** Do prezydjum zostali wybrani tow. Józefowicz i Nosal. Tow. poseł Kwapiński wygłosił 2-godzinny referat, poczem zwracali się do niego miejscowi obywatele w różnych sprawach. Zredukowani górnicy z kopalni węgla w Brzeszczach żalili się, że przepracowali na kopalni około 20 lat, kierownictwo zaś przyjmuje nowych robotników, a im odmawia przyjęcia. Z tego powodu czują się poszkodowani, gdyż pewna ich ilość nie pobiera emerytury za przepracowane lata z kasy brackiej, która to emerytura wynosi miesięcznie 16 zł. Tow. poseł przyrzekł zająć się powyższą sprawą.

WYDZIAŁ RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS W KRAKOWIE

zwołuje na niedzielę 10 bm. punktualnie o godz. 10 rano (w sali Domu Robotniczego, Dunajewskiego 5 w Krakowie)

konferencję radnych gminnych PPS

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, wybór prezydjum; 2) Socjalistyczny program gminy; 3) Taktyka socjalistów w Radach gminnych; 4) Wolne wnioski.

Obecność wszystkich miejskich radnych gminnych PPS niezbędna.

Za Wydział Rady Wojewódzkiej PPS w Krakowie:
Dr. Szumski. Klemensiewicz.

O poglądy religijne Słowackiego

POLEMIKA, CZY PRZYZNANIE SŁUSZNOŚCI

W felietonie endeckiej „Gazety Warszawskiej Porannej" wydrukowano jedno z przemówień prof. Ign. Chrzanowskiego podczas uroczystości Słowackiego.

Posiada ono sądząc ze zwrotów początkowych ostrze polemiczne, wymierzone przeciwko wszystkim, którzy wyczuwają w genjalnej twórczości poety prądy demokratyczne, czy rewolucyjne, czy antyklerykalne. Prof Chrzanowski stawia swoje veto i wnosi je do wyżej wymienionego dziennika — w łaskawych jego oczach widocznie... apolitycznego, skoro się tam uskarża na polityków wdzierających się do sanktuarjum poezji.

Zajmiemy się tu jedną kwestją z dwufeljetonowych wywodów profesora. Z pereł poezji Słowackiego trudno nizać klerykalny różaniec.

Toteż prof. Chrzanowski pisze:

„Słowacki piorunował na księży, na jezuitów, na papicza, — ale bo też czy mogło serce, tak nawskróś polskie, jak to, które biło w jego piersi, zapomnieć o liście papieskim do biskupów polskich z dnia 9 czerwca roku 1832? Przecie w liście tym oświadcza Grzegorz XVI, że modlił się, aby Pan Bóg kraj polski, „tak gwałtowną i straszną walką wstrząśniony, raczył uspokoić i prawowitemu władcy należną nad nim zwierzchność przywrócić". Dosłownie: „prawowitemu władcy..." Czy serce Słowackiego mogło to ścierpieć? — Niech sobie każdy, który ma to wielkie szczęście, że się urodził Polakiem, sam na to pytanie odpowie! A zresztą, czem są te wszystkie gromy, miotane w Kościół katolicki w Kordjanie, w Poemacie o piekle, w Lilli Wenedzie, w Beniowskim, w porównaniu z temi gromami, które ciskał w „Kościół urzędowy" Mickiewicz z katedry paryskiej? Naprawdę, że gromy Mickiewicza biły, — Słowackiego — tylko błyskały".

Nie możemy tu wprawdzie brać odpowiedzialności za wszystkich niewymienionych i niecytowanych przeciwników, z któremi prof. Chrzanowski polemizuje. Ale, zdaje nam się, iż nikt nigdy nie twierdził, jakoby Słowacki był ateuszem, lub jakoby z nienawiści do katolicyzmu ścigał gowszędzie. Lecz zarówno jego predyspozycje religijne jak i jego uczucia polskie wzdrygały się na politykę Rzymu.

Toteż przypuszczamy, że już nie do tych, z którymi polemizuje prof. Chrzanowski, lecz do tych, którzy wraz z nim oburzać się mają na „fałszywych komentatorów" Słowackiego — czyli do czytelników endeckiego organu, pławiącego się w bigoterji — woła prof. Chrzanowski: „Czy serce Słowackiego mogło to ścierpieć?".

Nie mogło — i nie ścierpiało! Ale tu właśnie nie prof. Chrzanowski, lecz ci, których on gromi, mogą powiedzieć: „Quod erat demonstrandum" (co należało było dowieść)... A oto dalej:

„Po transfiguracji, w epoce, kiedy, nie przestając być wielkim poetą, stawał się coraz większym człowiekiem, kiedy swojem słowem tworzył pieśń o Królu Duchu, a swoim czynem — ciężką pracą nad własnem udoskonaleniem — pieśń jeszcze piękniejszą, bo na imię jej Świętość, — po transfiguracji, czując się i rzeczywiście będąc człowiekiem wolnym w duchu (animo liber) i tę wolność poczytując za największy ze wszystkich skarbów, za najdostojniejsze ze wszystkich dostojeństw człowieka — zawsze zastrzegał sobie w swoim duchu wolność wobec Kościoła, i to już nie tylko, jak dawniej, wobec jego sług, ale i wobec jego nauki. Nie chciał się pogodzić z tem, że Kościół nie pozwala wierzyć w reinkarnacje — (odradzanie się duszy w innych ciałach — Red. „Naprzodu"), bo nie mógł sobie bez niej wyobrazić ani postępu, ani sprawiedliwości bożej. Na cuda, a nawet na niektóre dogmaty, miał poglądy własne, różne od kościelnych".

Te trzaski, mogące zaniepokoić... zbyt chyba ścisłych obserwatorów, katolickich za jakich chce uchodzić endecy, mają im złagodzić różne: „ale", różne zastrzeżenia, oraz dalsze uzupełnienia. Brak miejsca nie pozwala nam wszystkie je przytoczyć. Oto jedno z tych uzupełnień:

„Ta wolność w duchu kazała mu nazwać Kościół katolicki „straszną siłą" i „potężnym aniołem czynu", oraz wybuchnąć świętem oburzeniem na tych „dewotów" i „świętoszków", którzy ponoszą winę, że ów „potężny anioł czynu" „nigdy dotąd nie ukazał się wolny, ale zawsze w łańcuchu na nogach i rękach wlókł się za wypadkami świata". Tutaj gromy Słowackiego już nie tylko błyskają, ale i biją".

Daruje nam prof. Chrzanowski, ale zdaje się, że ci, przeciwko którym wyruszył on do boju mogą uznać, że w tej kwestji tylko charakter dziennika, w którym wystąpił, markuje, że się walka toczy.

I.

Jak Byrd nie doleciał do Paryża

Donieśliśmy wczoraj, że trzeci lot z Ameryki do Europy tuż przed samem zakończeniem nie udał się: Aparat „Ameryka" wpadł na wybrzeżu Francji do morza, ale lotnicy uratowali się. Winę tego nieszczęścia przypisują niepogodzie, która uniemożliwiła orjentację. Byrd był już bliskim swego celu, gdyż krążył już nad lotniskiem pod Paryżem. Nie wiedząc jednak, gdzie się znajduje, wrócił w kierunku morza i tu wpadł. Przebieg katastrofy był następujący:

W nocy z czwartku na piątek o 1.30 odebrano w Paryżu telegram bez drutu z aparatu Byrda, wzywający o pomoc. Od tej chwili stracono wszel kie ślady. Mimo to na lotnisku La Bourges pod Paryżem tłumy czekały na przybycie lotnika. O 4 nad ranem dowiedziano się, że Byrd znowu wysłał wołania o pomoc, a od tej chwili wszystko ucichło.

Dopiero w piątek nad ranem dowiedziano się, że Byrd w okolicy Calvados (około 270 klm od Paryża) wpadł do morza około 5 nad ranem. — Z dalszych szczegółów wynika, że wpadnięcie nastąpiło o jakie 200 m od wybrzeża tak, że Byrd i jego trzej towarzysze mogli się uratować. Aparat doznał ciężkich uszkodzeń. Ściągnięto go na ląd dopiero w piątek o 2 popoł. Byrd sam prawdopodobnie uda się do Paryża.

Winę tego wypadku nie ponosi Byrd. W nocy z czwartku na piątek panowała w północnej Francji olbrzymia burza z oberwaniem chmury. Byrd wśród szalonego wiatru i potoków deszczu przeoczył, że już jest nad Paryżem i wrócił skąd przybył: w kierunku Havre nad morzem. Nie miał tego szczęścia, co Lindbergh i Chamberlin. W każdym razie lot jego był wspaniały, tembardziej, że na aparacie były 4 osoby.

* * *

Ver sur Mer, 2 lipca (PAT). Samolot Byrda w piątek o godz. 2'38 wpadł do morza w odległości 300 m. od wybrzeża w chwili, gdy lotnicy po wyczerpaniu zapasów oliwy i benzyny usiłowali dotrzeć do najbliższego lądu. Po opuszczeniu się na morze lotnicy wsiedli do jednego z posiadanych przez nich czółna kauczukowego i z pomocą 2 rybaków zdołali dopłynąć do plaży zdrowi i cali. Zostali oni zaproszeni do domu pomocnika mera, gdzie odpoczywali. Do Ver przybył prefekt departamentu celem złożenia lotnikom powinszowania w imieniu rządu francuskiego.

Ver sur Mer, 2 lipca (PAT). Samolot „America" wydobyty został na ląd. Lotnicy są przekonani, że przelatywali nad Francją, a nawet zbliżyli się do Paryża. Nad Caen lotnicy przelecieli o godz. 2, lecz zmyleni przez światła wysokich pieców hutniczych, które wzięli za latarnie morskie, zawrócili ku morzu i ostatecznie zbłądzili, następnie z powodu braku benzyny opuścili się na morze. Lotnicy spędzili noc w Ver i zamierzają odlecieć do Paryża po całkowitem zrcmontowaniu samolotu.

Z życia robotniczego

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH W LIPCU

W Warszawie odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, działającej na prawach zarządu głównego funduszu bezrobocia, na którem uchwalono preliminarz budżetowy na lipiec w wysokości w dochodach i wydatkach po 6,881.100 zł. Na dochody składają się składki zakładów pracy za robotników fizycznych w kwocie 2 miljonów zł., dopłata skarbu państwa 1 milj. zł., reszta zawiera zwrot kosztów za państwową akcję pomocy doraźnej; wydatki: zasiłki ustawowe dla bezrobotnych pracowników fizycznych 1,581.000 zł. (dla 30.000 bezrobotnych, gdy w czerwcu preliminowano dla 35 tys.), oraz na doraźną akcję państwową 3,162.000 zł. (dla 60.000 robotników, gdy w czerwcu preliminowano dla 65 tys.), nadto doraźną akcję dla pracowników umysłowych — 550 tys. zł. Przyjęto również preliminarz budżetowy funduszu pracowników umysłowych na lipiec, przewidujący we wpływach 425.000 zł. i przeznaczający na świadczenia 370.000 zł.

AKCJA CENNIKOWA STOLARZY KRAKOWSKICH.

W czwartek 30 czerwca odbyło się zgromadzenie krakowskich robotników stolarskich w dużej sali przy ul. Dunajewskiego 5. Sala przepełniona robotnikami stolarskimi, którzy na apel Związku klasowego przybyli, aby zadecydować o poprawie swego bytu.

Przewodniczył tow. Urbańczyk, sekretarzował tow. Podmokły. Tow. Jaroszewski w dłuższym referacie przedstawił obecne straszliwe położenie robotników, którzy od 2 lat nie otrzymali żadnej podwyżki, są bez umowy i mają głodowe płace. Stan taki jest dłużej nie do wytrzymania i trzeba koniecznie wszcząć akcję cennikową. Referent stwierdza, że garstka dawnych „radykałów", obecnie prawicowców, szumnie mianujących się organizacją, wniosła podanie do cechów, lecz majstrowie zlekceważyli ich, odpowiadając odmownie i nie uznając ich za przedstawicieli ogółu stolarzy krakowskich. Związek klasowy miał już dawno zacząć akcję cennikową, lecz nie było odpowiedniej konjunktury gospodarczej. Obecnie sytuacja poprawiła się i jest najwyższa pora rozpocząć walkę. W tym duchu referent przedstawił obszerny memorjał do pracodawców.

Rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos tow.: Lipiarz, Gawin, Łachecki, Korta, Cyganik i szereg innych. Również zabrali głos z grupy rozbijaczy pp. Kwietniowski i Cendrowski. Przemówienie p. Kwietniowskiego, przewodniczącego rozłamowego ugrupowania, było rzeczowe; przyznał on, że ponieśli klęskę w akcji i że solidarnie staną do walki razem ze związkiem klasowym, żądał tylko szybszego terminu. Natomiast mowa p. Cendrowskiego była, jak zwykle, ordynarna, lecz co gorzej sprzeczna zupełnie z przemówieniem p. Kwietniowskiego. P. Cendrowski oświadczył bowiem, że p. Kwietniowski wyraził tylko swe zdanie, a on, Cendrowski, na zgromadzeniu 3 lipca powoła robotników do strajku.

Zgromadzeni przyjęli to oświadczenie okrzykami, że w tak ważnej chwili chce p. Cendrowski na własną rękę wywołać strajk, który go zupełnie nie dotyczy, gdy pracując w elektrowni, strajkować nie będzie, tymczasem zaś strajk wywołałby zamieszanie pomiędzy robotnikami.

Memorjał z żądaniami został uchwalony w myśl wniosku referenta tow. Jaroszewskiego. Wybrano delegację, złożoną z tow. Jaroszewskiego, Urbańczyka, Lipiarza, Głaza, Augustynka, Gawina K. i Figuły.

Memorjał został wniesiony na ręce cechmistrzów I i II pp. Iglińskiego i Steinberga. Ufamy, że oba cechy załatwią żądania robotnicze tak, jak je od szeregu lat przychylnie załatwiały bez wywoływania konfliktu.

Robotnicy stolarscy w Krakowie! Nie słuchajcie demagogicznych frazesów p. Cendrowskiego, nie dajcie porwać się do nieopatrznego strajku, lecz czekajcie na hasło klasowego Związku z ulicy Dunajewskiego. **Akcja wszczęta — robotnicy stolarscy wszyscy do szeregów organizacji klasowej!**

TYP ENPEEROWSKIEGO DELEGATA

Było obowiązkiem delegatów robotniczych, upomnieć się w każdej dyrekcji, ażeby dyrekcje pokryły koszta delegacji na uroczystość ku czci Juljusza Słowackiego. W Trzebini tego w hucie cynkowej nie zrobili ani radykalni czumowcy ani patentowani patrjoci enpeerowscy. Toby im jeszcze można wybaczyć, jako że są nieuświadomieni, ale to na co pozwolił sobie enpeerowski delegat Karol Barański, to już bez napiętnowania ujść nie może. Ten patentowany wybraniec ma tę czelność chwalić się publicznie, że kiedy delegaci zostali wezwani do dyrekcji, ażeby w dniu 27 czerwca, kiedy pociąg wiozący zwłoki Słowackiego będzie przejeżdżał przez Trzebinię, ażeby robotnicy, zwolnieni od pracy, w pochodzie przybyli na dworzec kolejowy w Trzebini, to delegat Karol Barański zażądał, ażeby dyrekcja za pójście w pochodzie dała każdemu robotnikowi po dwa kieliszki „wódki". Wtedy on będzie jako delegat agitował wśród robotników, ażeby poszli w pochodzie, zastrzegając sobie, że on, jako delegat, dostanie tej wódki więcej.

Piętnujemy ten niegodziwy czyn Barańskiego publicznie i zwracamy się do robotników trzebińskich, a szczególnie z huty cynkowej z zapytaniem, czy Wy, robotnicy, już tak daleko idąc za bredniami czumowsko-kabałowskiemi upadliście? Czy Wy robotnicy pozwolicie na to, ażeby za wódkę Wasz robotniczy honor sprzedawano? A jeżeli Barański tę „monopolówkę" tak bardzo lubi, to niech się zgłosi do dyrekcji monopolu spirytusowego do mycia lub nalewania flaszek, a tam już sobie w ten swój zawsze suchy enpeerowski gardziel naleje, ale honorem uczciwych robotników frymarczyć mu nie wolno. **P. S.**

PRZEGRANA WALKA POD KOMENDĄ CZUMY

Robotnicy fabryki maszyn rolniczych w Trzebini już od dłuższego czasu zapomnieli o swych obowiązkach wobec swojej organizacji t. j. klasowego Związku. Próbowali tak zwanej łaski pańskiej, lecz zrobili na tem bardzo smutne doświadczenia. Długo nie mieli żadnej organizacji i nie potrafili ani odeprzeć niekorzystnych zarządzeń dyrekcji, ani też uzyskać podwyżki zarobków, które we wspomnianej fabryce pomimo dobrej dla fabryki, wiosennej konjunktury, są płacami głodowemi. W rezultacie pozwolili się porwać żywiołom demagogicznym i Czumie.

Naturalnie wybrano rrrewolucyjnych delegatów, odbyto kilka zgromadzeń, na których Czuma, Brauła, Czupek, Wróbel itp. nagadali dużo obiecanek, nawymyślali na Żuławskiego, Papugę i całą PPS, przedstawili „zdradę" klasowych Związków i PPS, siebie zaś wychwalali pod niebiosa. Ponieważ na zgromadzeniach mówili o konieczności podwyżki, postawili też żądanie o 50 procent. Dyrekcja te żądania odrzuciła, robotnicy zastrajkowali, dyrekcja proponowała 25 procent, lecz ci, „najsumienniejsi" prowodyrzy Czuma, Brauła i Wróbel, tak jak na zgromadzeniach ostrzegali przed umowami i układaniem się z kapitalistami, tak też do robotników przez 2 tygodnie strajku mówili. Aby się nie znaleźli zdrajcy i aby nie poszli do pracy, — uchwalono, ażeby delegaci codziennie zrana krążyli około fabryki, by nikt solidarności nie złamał. Lecz jakże to nazwać? Boć przecież ci, co pilnowali, zapisywali się na łamistrajków! I faktycznie po dwóch tygodniach strajku umowy nie zawarto. Dyrekcja tym robotnikom, którzy pierwsi zapisali się do pracy, dała podwyżkę nie według potrzeby i zasługi, lecz według uznania dyrekcji. Tak zakończono ten rrrrewolucyjny strajk robotników w fabryce maszyn rolniczych w Trzebini! Na kogóż teraz złoży p. Czuma winę? Naturalnie, że nie na kapitalistów i nie na burżuazję, ale za to będzie przedstawiał Komisję Centralną i PPS jako głównych zdrajców i sprawców nieszczęścia robotniczego, i to nietylko w Trzebini i Polsce, ale na całym świecie.

Robotnikom w Trzebini radzimy: Jeżeli nie chcecie być sromotnie więcej razy zawiedzeni, to wracajcie pod te sztandary organizacyjne, pod któremi już nieraz uzyskaliście zdobycze na rzecz robotników! Frazeologja rewolucyjnych tchórzów Was zawiedzie! **P. S.**

Młoda gwardja chjeny

Cały kraj przed kilku dniami korzył się przed trumną, w której zawarte były ziemskie szczątki wielkiego poety, Juljusza Słowackiego. Aczkolwiek uczyniono wszystko, aby ograniczyć udział mas ludowych w uroczystościach do jak najmniejszych rozmiarów, to jednak robotnicy i chłopi wszędzie przybyli w zorganizowanych gromadach i pochylali swe sztandary przed cieniem Wieszcza. Według opisu dziennikarzy, na Pomorzu wieśniacy padali na kolana przed trumną... A wszakże większość chłopów i robotników, którzy składali swój hołd poecie, nie wiele wiedziała o Słowackim. Wszakże wielu z nich nie znało nawet jego twórczości. **A jednak czuli, a jednak wiedzieli, że kroczy przez ziemie polskie widomy symbol wielkiego Ducha!** Tęsknota ludu do kultury, jego cześć dla wielkich wartości duchowych, dla niespożytych sił kształtujących ducha narodu — znalazła swój wyraz w tłumnym i skupionym udziale robotników i chłopów w uroczystościach pogrzebowych.

Tak to lud złożył chlubnie egzamin z swych dążeń kulturalnych, tkwiących w jego piersi.

Cóż tymczasem czyni inteligencja „istinno-narodowa", wroga ludowi i uważająca go za dzicz zagrażającą wszelkim wartościom kulturalnym?

Na ulicach Lwowa rozgrywają się dzikie bójki z przelewem krwi. Endecka młodzież za młodu zaprawia się do przyszłej służby narodowej, a czyni to, bijąc żydów, napadając na żydowskie wesele, pustosząc żydowskie kawiarnie, wybijając szyby w oknach. Na dodatek pobito dwóch Czechów, uczestników wycieczki nauczycielskiej zwiedzającej Polskę. Ładne zawiozą z sobą do domu wspomnienia z Polski...

Daremne byłyby wszelkie perswazje pod adresem tej rozwydrzonej młodzieży. Jest ona w szkole endeckich mistrzów, a ci wiedzą, czem podsycić jej zapał dla „sprawy narodowej". Bujnej, młodzieńczej wyobraźni podsuwają oni obraz Polski, której grozi spisek ze strony żydów. **Więc w ruchu są laski i kamienie** (dobrze, że nie sztylety). Więc płynie krew. Po tych wstępnych manewrach na żydach przyjdzie kolej na bardziej twardego wroga — na socjalistycznych robotników i chłopów... Wzór włoskiego faszyzmu rozpala wyobraźnię narodowych bohaterów!

Według nauk endeckich nauczycieli, Niemcy są najzawzietszym zewnętrznym wrogiem Polski. To nie przeszkodziło endeckiej młodzieży, zapożyczyć sobie od Niemców organizacyjną formę korporacyj. Niemieckie „burszenszafty", hodujące ogłupiałych matołów, z kolorową czapeczką na głowie i szarfą na piersi, znalazły w Polsce licznych naśladowców. Manja pojedynków, uprawiana w „burszenszaftach" tak niemieckich jak i poskich, zmusiła niedawno senat uniwersytetu wileńskiego do zwrócenia się z surowym apelem do młodzieży. Bo za częste były już wypadki zabijania się według nakazów idjotycznego kodeksu „honorowego"!

Te korporacje są jednym z bojowych oddziałów Obozu Wielkiej Polski. Na razie wybijają szyby kamieniami i biją żydów. Czasem mają jednak i większe „górne i chmurne" plany. Przed pięciu laty młodzież chjeńska obrzuciła błotem i kamieniami pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej...

Wystarczy krótkie porównanie: ludu, składającego korny hołd prochom Słowackiego, i endeckiej młodzieży, rozbijającej szyby żydom, by odrazu zrozumieć, **gdzie jest przyszłość polskiej kultury.**

Polska żywa, twórcza, idąca naprzód jest w obozie Ludu! Bezmyślna dzicz endecka, zapatrzona w Mussoliniego, nowych wartości kulturalnych nie stworzy. Przynosi Polsce tylko wstyd i hańbę u swoich i obcych.

Przewrót w polityce na Dalekim Wschodzie?

W Berlinie otrzymano z Moskwy informacje, że **Cziczerin przyjął 30 czerwca posła japońskiego,** a koła polityczne moskiewskie przypisują tej rozmowie **wielkie znaczenie polityczne,** przypuszczając, że **rząd sowiecki zaproponuje Japonji zawarcie traktatu gwarancyjnego i przyjaźni.**

Nie można naturalnie do jednej wiadomości i to z tak jednostronnego źródła, jakiem jest Berlin, przywiązywać aż tak zasadniczej wagi, aby ją uważać za zapoczątkowanie nowego okresu politycznego w stosunkach między dwoma państwami, które dotychczas były antagonistami. Jednakowoż są i inne okoliczności wskazujące na to, że to doniesienie opiera się na prawdopodobnych przesłankach, że istnieją dyspozycje umożliwiające nowe ułożenie się stosunków na Dalekim Wschodzie.

Po wojnie rosyjsko-japońskiej w 1904/5 stosunki wzajemne ułożyły się wcale znośnie. Rosja wyszła z tej wojny wprawdzie wojskowo pobita, ale politycznie mało straciła, gdyż oddanie połowy Sachalinu i wyrzeczenie się — zresztą przemijająco — górujących wpływów w Mandżurji mało dotknęły interesów i powagi ówczesnego caratu na Dalekim Wschodzie. Dużo natomiast zmieniło się w położeniu politycznem Japonji, głównie wskutek — pod naporem opinji amerykańskiej — zerwanie przez Anglję sojuszu z nią.

Japonja, mimo że brała udział w wojnie światowej po stronie mocarstw zachodnich, faktycznie była osamotniona. Była to pozycja wielce niewygodna, tembardziej że stosunki ze Stanami Zjednoczonemi przybierały coraz niepomyślniejszy obrót, przybliżając nieodzowne — w nieznanym naturalnie terminie — starcie się. Japonja w ostatnich latach zmieniła też gruntownie swą politykę wobec Chin, zrzekając się wymuszonych na nich po wojnie światowej ustępstw. W wyniku tej zmiany Japonja zachowuje się wobec wojny domowej w Chinach o wiele umiarkowaniej aniżeli Anglja i Stany Zjednoczone.

Wspólne niebezpieczeństwo sprowadza wspólne przyjaźnie — ta zasada jest stosowana w polityce taksamo jak w życiu prywatnem. **Rosja wskutek swego zatargu z Anglją czuje się zagrożoną** i rzecz naturalna — szuka przyjaciół. **Japonja wskutek zerwania sojuszu z Anglją** czuje się też zagrożoną i również szuka przyjaciół. Na tej platformie nietrudno spotkać się dwom poszukującym pomocy, tembardziej, że różnicy interesów między Rosją a Japonją właściwie niema, a obydwom zagraża imperjalizm angielski względnie amerykański.

Pociągnięcie Cziczerina, o ile istotnie nastąpiło, byłoby jednym dowodem więcej, że **Rosja wyrzeka się nadziei na zbolszewizowanie Azji wschodniej i że nie cofnie się nawet przed sojuszem z monarchistyczną, mniej niż demokratyczną i niemniej imperjalistyczną Japoją,** aby za tę cenę powetować szkodę, jaką poniosła naskutek swej dotychczasowej gry. Sojusz z Japonią byłby jeszcze jedne przyznaniem się do **bankructwa bolszewizmu w dziedzinie jego dążeń ogólno-światowych.**

Przegląd prasy

Jeszcze o dzikich burdach korporanckich. — Skandal wobec Czechów. — Jak jeden ks. Kot narobił duży łoskot?

Prasa lwowska podaje dalsze szczegóły o ekscesach akademickich we Lwowie. „Dziennik Lwowski" pisze pod datą 1 lipca:

„Wczorajsze burdy trwały do późnej nocy... — **Szczyt jednak osiągnęły pod pomnikiem Mickiewicza,** gdzie akademicy rzucili hańbę na imię narodu i państwa.

Oto około godziny 20, gromady korporantów napadły na przechodzącą placem Marjackim wycieczkę nauczycieli czechosłowackich w towarzystwie nauczycieli lwowskich, którzy przyjechali tu w związku z czechosłowacką pielgrzymką narodową do Cecowej. Dwóch gości zostało obitych dotkliwie do krwi, tak że auto wojskowe, które przypadkowo tamtędy przejeżdżało, przy pomocy policji musiało ich odwieść".

Dodajemy, iż PAT łagodniej przedstawił to zajście, zaznaczając, że goście czescy przypadkowo znaleźli się na terenie burdy i że przypadkowo i nieszkodliwie został uderzony w głowę W. Długosz, kierownik szkoły w Krasnem Polu.

Wszakże i przy braku intencji ubliżenia obcej wycieczce — tego rodzaju okazy młodzieży akademickiej sprezentowały przed nią całą swoją barbarję i rzuciły cień na stan kulturalny w Polsce.

Wedle „Dziennika Lwowskiego", dyrekcja policji we Lwowie przedłożyła ministrowi spraw wewnętrznych nadzwyczajny rapor o sytuacji, województwo zaś zwróciło się do rektoratów wyższych zakładów o zezwolenie na aresztowanie akademików (wobec autonomji uniwersyteckiej policja, jak wiadomo, może tylko spisywać nazwiska ekscedentów na podstawie ich legitymacji).

* * *

Bratni nasz organ „Dziennik Ludowy" omawia te parodniowe burdy w artykule zatytułowanym **„Awangarda chuligaństwa".** Pisze on:

„W dniu, w którym Polska korzyła się w hołdzie przed Królem Duchem, część akademickiej młodzieży polskiej we Lwowie rozpoczęła serję awantur na ulicach miasta.

Korporanci, młodociani zwolennicy Obwiepolu, uważali, że każda pora jest dobra, ażeby zamanifestować swój wigor, tężyznę duchową i umiłowanie... ideałów. Wychowankowie wielkich mistrzów endeckiej ideologji: Głąbińskich i Grabskich na jednym tylko polu umią wyładować swój temperament. Ich bojowe hasło: bij żyda, liczyć może zawsze na poklask gawiedzi, skorej do każdej awantury, podczas której można zarobić".

„Dziennik Ludowy", przypomniawszy niedawne awantury nocne po komersie technickim oraz krwawą bójkę korporantów na ul. Kopernika, konkluduje:

„Należy obawiać się, że już niebawem korporancka czapka tak na polskiej jak i na żydowskiej głowie stawać się będzie powodem zgorszenia i oburzenia. I dlatego póki czas jeszcze, powinny władze uniwersyteckie stanąć na straży honoru tej wielkiej części młodzieży, której dobre imię jest poniewierane z powodu takich właśnie zajść, jak środowe ekscesy.

Do obrony swego honoru zabrać się musi sama młodzież. Wyznawców obłędnej ideologii, oddziedziczonej po „istinno-russkich" poprzednikach, powinna usuwać poza nawias swojego życia. Od żywiołów kompromitujących należy się odgrodzić drutem kolczastym.

* * *

Niewielkiemi sukcesami może się poszczycić „sanacja" przy wyborach miejskich. To też, gdy w Wieruszowie przemogła endeków i zdobyła pięć mandatów, strącając ich do dwóch miejsc — obwieszcza to już w „Epoce" w specjalnym artykuliku, przyczem się jednak żali:

„Podkreślić musimy z ubolewaniem zachowanie się miejscowego proboszcza ks. Kota, który w przeddzień wyborów zamienił kościół na wiec wyborczy, agitując **w sposób bezprzykładny za listą endecką.** Zachowanie się księdza Kota wywołało powszechne oburzenie wśród wiernych".

Bezprzykładny? Jak to znać, że z jednym takim Kotem mieli dopiero do czynienia!

Detektor „Point Bleu"

Detektor „Point Bleu" jest przejrzysty i widoczny, konstrukcyjnie i pod względem doboru materjału doskonały. Zabezpieczony od kurzu szybkami, pionowo ustawiony, posiada te same zalety i tę samą czułość na fale elektryczne, jak poziomy detektor „Czerwona Gwiazda", a niewrażliwość na wstrząśnienia jest i tutaj myślą przewodnią. Sprężynka kontaktowa ze stopu szlachetnych metali porusza się za pomocą kółka, które znajduje się na pionowej osi w urządzeniu ochronnem. Obok osi pionowej znajduje się również mechanizm obrotowy dla kryształu. Precyzyjne nastawienie i najlepsze rezultaty odbioru przy każdem nastawieniu są charakterystyczną cechą tego modelu.

Wśród Polaków we Francji

Kontrakty. — Praca na roli. — Niedostateczność opieki. — Braki konsulatów

(Od korespondenta „Naprzodu").

Paryż, 30 czerwca.

O sprawie naszej emigracji zarobkowej pisze się i myśli stanowczo za mało. T. zw. opinja publiczna zasugerowana dodatnim wpływem emigracji na spadek liczby bezrobotnych w kraju, zdaje się przypuszczać, że załadowanie paru, czy parunastu tysięcy robotników i wysłanie ich zagranicę jest dla klasy robotniczej dobrodziejstwem, za które należy się rządowi i społeczeństwu tylko uznanie i — wdzięczność. **Tak jednak nie jest.** Mój parotygodniowy pobyt pośród naszych emigrantów we Francji **utwierdził mnie w tem mniemaniu ponad wszelką wątpliwość.**

Robotnicy polscy, którzy **w zwartej masie** zaludniają kopalnie węgla położone w północnych i północno-wschodnich departamentach Francji, którzy wreszcie **rozrzuceni** po całym kraju, pracują jako robotnicy przemysłowi i rolni, są **w ogromnej ilości wypadków przedmiotem niesłychanego wyzysku.**

Wyzysk ten jest dwojakiego rodzaju. Raz wyzyskiwani są w tej samej mierze i w tych samych granicach jak razem z niemi zatrudnieni robotnicy francuscy — i w tej dziedzinie niczego ani zmienić ani poprawić nie możemy — **po wtóre wyzyskiwani są „dodatkowo" — jako cudzoziemcy.** Tutaj właśnie jest niezmiernie szerokie pole do pracy dla konsulatów polskich i emigracyjnych organizacyj robotniczych.

PIERWSZY RODZAJ WYZYSKU

Pierwszy rodzaj wyzysku, o którym wspominam tutaj jedynie w celach informacyjnych, **występuje zwłaszcza w odniesieniu do robotników rolnych.**

Życie francuskiej wsi odbiega daleko od poziomu kulturalnego miast francuskich, przedewszystkiem Paryża. **Warunki pracy na roli są prymitywne,** jeżeli już nie mam użyć wyrażenia, że są **zacofane.** Traktowanie robotnika rolnego nie jest dobre. Wynagrodzenie — bardzo niewystarczające, stosunki mieszkaniowe często przypominające czasy pańszczyzny. Informowano mnie, że wypadki porzucania pracy przez naszych robotników rolnych, ze względu na niemożność przystosowania się do tych warunków, nie należą do rzadkości. **Konsulat generalny Rzplitej w Paryżu zna folwark, na których robotnicy rolni mieszkają w chlewkach, już nie tylko w bezpośredniem sąsiedztwie świń i bydła, ale jako ich... sublokatorzy!** Właściciel folwarku zainterpelowany, dla czego polskim robotnikom rolnym zatrudnionym u niego nie dostarczył odpowiedniego mieszkania, odpowiedział z iście gallijską pogodą ducha, że jego stali robotnicy Francuzi, **mieszkają tak samo i nie wiadomo mu żeby się z tego powodu uskarżali.** Drugą plagą Polaków pracujących na francuskich folwarkach jest **jakość pożywienia.** Trudno oczywiście winić kogoś za ten stan rzeczy, ale kuchnia francuska, zwłaszcza ta „kuchnia" z której otrzymują żywność robotnicy rolni, nie odpowiada, nie syci, nie zadawalnia polskich robotników rolnych. Oliwa, sałaty, wino stanowiące gros pożywienia francuskiego chłopa, nie nadają się widocznie dla Polaków.

Trudno posądzić naszego emigranta, zwłaszcza naszego emigranta ze wsi, o nadwrażliwość na rodzaj traktowania go, mieszkania i pożywienia — skoro więc wypadki porzucania pracy mimo to nie należą do rzadkości, **musi folwark francuski być istotnie terenem niebywałego wyzysku.** Niestety z naszej strony nie da się tu nic zmienić, a przynajmniej nie da się zmienić dostatecznie dużo. Wyzysk ten bowiem nie jest czemś wyjątkowo stosowanem wobec emigrantów, **ale jest raczej smutną regułą francuskich wsi.**

WYZYSK „DODATKOWY" CZYLI: Z KONTRAKTEM ŹLE, BEZ KONTRAKTU JESZCZE GORZEJ...

Rzecz wygląda inaczej jeżeli chodzi o **robotników przemysłowych.** Tutaj obok wyzysku „normalnego" występuje jeszcze **wyzysk „dodatkowy"** — wyzysk stosowany specjalnie **wobec emigrantów.**

Jak zaznaczyłem, porzucanie pracy jest, wobec zobrazowanych pokrótce nieco wyżej jej warunków, zjawiskiem bardzo częstem. Powstaje w ten sposób **zbiorowisko ludzi pozbawionych pracy** i — co gorsza — **pozbawionych możności uzyskania jej oficjalnie,** przez konsulaty, czy też wprost, przez francuskie ministerstwo pracy. Złamanie kontraktu bowiem — a przedterminowe porzucenie pracy jest złamaniem kontraktu — **pozbawia robotnika polskiego praw zagwarantowanych przez umowy emigracyjne.** Robotnik taki musi więc radzić sobie na własną rękę, musi więc, skoro nadarzy mu się sposobność, przyjąć pracę **bez kontraktu,** na warunkach podyktowanych mu w całej rozciągłości przez pracodawcę. **Raz popadłszy w taką sytuację wchodzi nasz emigrant na pełną upokorzenia i męki drogę krzyżową faktycznie pozbawionego wszelkiej obrony niewolnika,** staczając się systematycznie coraz niżej, na samo dno nędzy.

Częste przestępstwa natury kryminalnej, o których rozpisuje się długo i szeroko burżuazyjna prasa francuska, to nie co innego, tylko rakiety alarmowe, oświetlające krwawo **warunki społeczne,** w jakich żyje jeżeli nie cała nasza emigracja, **to przynajmniej jej część najbardziej wydziedziczona.**

To jest jeden, najstraszniejszy rodzaj wyzysku „dodatkowego".

BŁYSZCZĄCY MUNDUR I... SZMATY

Ale jest także inny wyzysk. Robotnik posiada kontrakt, teoretycznie bardzo precyzyjny, ale pomimo wyraźnych postanowień kontraktu otrzymuje gorsze warunki pracy, niższą płacę itd. Teoretycznie przysługuje robotnikom prawo obrony swoich interesów na drodze sądowej, kontrakt złamany przez pracodawcę daje bowiem prawo do odszkodowania. Tutaj jednak staje na przeszkodzie brak znajomości przepisów prawnych ze strony naszego robotnika, brak pieniędzy na proces, brak obrońców, — słowem, **brak tego wszystkiego, bez czego przysłowiowa „równość wobec prawa" jest cynicznem kłamstwem.**

Tutaj występuje w całej pełni niedostateczność opieki nad emigracją ze strony oficjalnych czynników polskich za granicą. Tutaj też, moje parotygodniowe obserwacje doli emigrantów, każą mi z całą stanowczością domagać się od rządu radykalnej zmiany stosunków na lepsze. Błyszczący mundur dyplomatyczny p. ambasadora Chłapowskiego, który miałem sposobność podziwiać na uroczystościach ku czci Juljusza Słowackiego, nie zdołał spędzić z moich policzków piekącego rumieńca wstydu, który wywołał widok cuchnących szmat stanowiących „strój" emigrantów koczujących na dworcach kolejowych w Strasburgu i Metzu!

Społeczeństwo francuskie, przynajmniej jego lepsza, myśląca, postępowa część, interesuje się z pewnością mniej szlifami pp. dyplomatów aniżeli łachmanami, w które żony polskich górników otulają swoje dzieci!

* * *

Nie chciałbym jednak, aby te pełne goryczy słowa zrozumiano jako oskarżenie naszych urzędników konsularnych we Francji. Wręcz przeciwnie! Konsulowie nasi, urzędnicy naszych konsulatów, **pracują z reguły bardzo gorliwie, często, wprost ofiarnie.** To wszystko jednak nie wystarcza.

Trzeba wzmożenia naszego aparatu konsularnego, wprowadzenia instytucji **urzędników objazdowych, którzyby się stykali bezpośrednio z emigrantami w miejscu ich zamieszkania,** trzeba powiększenia sum przeznaczonych na pomoc doraźną. Inna rzecz, że celowość wszystkich tych zmian uzależniona jest w stopniu bardzo dużym **od gatunku ludzi, którzy te placówki obejmą.** Dlatego też — przynajmniej dla nas — hasło: wzmóc opiekę nad emigrantami, w sensie personalnym powinno brzmieć: **oczyścić dyplomacje z arystokracji i wsteczników,** posłać na placówki zagraniczne jaknajwięcej ludzi nowoczesnych, światłych, postępowych i — to także nie jest bez znaczenia — **ideowych.**

Zawarłbym w jednem słowie wszystko, gdybym powiedział — socjalistów.

Wiesław Wohnout.

UWAGI

Kobyłka i Wołomin protestują!

Jak wiadomo, chjena dla rozgrzania klerykalnych uczuć zwołuje teraz wiece w różnych zakątkach Polski, na których między innemi zapadają rezolucje — z kategorycznemi protestami przeciwko Ymce. Ostatnio, sądząc ze sprawozdań prasy endeckiej, rozprawiano się z Ymką w **Kobyłce i Wołominie.**

Jaka była mina zbożnych mieszkańców Wołomina, gdy dowiedzieli się o szkodliwych praktykach Ymki, sprawozdawcy endeccy nie mówią; można to jednak sobie wyobrazić... W Kobyłce obok innych instytucyj tamtejszych — położyła swój podpis pod protestem straż pożarna (może ją nastraszono aż ogniem piekielnym).

W każdym razie dziwacznem jest to niepokojenie głębokiej prowincji czemś, czego ona nie zna, z czem się nie styka wcale, ażeby tylko móc się pochwalić mnogością podpisów, nie mówiąc już o całym przesadnym hałasie, wyprawianym przez agitatorów endeckich dokoła Ymki.

Wybory samorządowe w Jarosławiu

Zwycięstwo PPS. — Klęska narodowej demokracji

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Jarosław, 30 czerwca.

W wyborach do Rady miejskiej PPS dzięki inicjatywie sekretarza partyjnego tow. Henryka Sobla, w ostatniej prawie chwili uchwaliła wziąć czynny udział i wstąpiła do wspólnego bloku polsko-ukraińsko-żydowskiego, do którego komitetu wykonawczego został wybrany przewodniczący miejscowej PPS tow. Antoni Chudy. Wybory z IV koła, które odbyły się 29 czerwca wykazały niezbicie, że klasa robotnicza jest silnie zorganizowana: lista wspólnego bloku IV koła, na której znajduje się lwia część wypróbowanych w pracy partyjnej towarzyszów i sympatyków, — odniosła imponujący sukces. Na 6700 głosujących, oddało głosy 2800 wyborców. Wybrani: tow. Chudy Antoni (2787 głosów), tow. Meister Pinkas (2211 gł.), tow. Chodarewicz Józef (2782 gł.), tow. Jarmużewicz Antoni (2238 gł.), tow. Rebizant Władysław (2657 gł.); dalej dr. Haendel Anzelm (sympatyk), Nazarkiewicz Grzegorz (Rusin), inż. Hornung Franc. (ZNR), Feliks Wojciechowski, Antoni Dymnicki, Piotr Trybalski, Franc. Bednarski (mieszczanie).

Endecy w dniu wyborów rano wystąpili z własną listą i ponieśli oczywiście haniebną klęskę, uzyskując zaledwie 300 głosów. Tak powiodło się endekom, którzy znienacka wystąpili z własną listą, mimo, że mieli swego przedstawiciela w komitecie wspólnym, ks. prałata Męskiego, który z tego powodu interpelowany oświadczył z oburzeniem, że z listą endecką nic go nie łączy.

Prawda o wyborach gminnych w Trzebini

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Trzebinia, 26 czerwca.

O wyborach gminnych w Trzebini narobiono wiele sensacyj na szpaltach prasy złośliwej, a robiono to wszystko, ażeby dokuczyć klasowym Związkom i PPS.

Trzebinia jest od dawnych czasów bardzo zaniedbana; wystarczy przejść przez tę bardzo niechlujną mieścinę a zaraz się człowiek potrafi zorjentować, że tu zaistniały średniowieczne wprost, dzikie stosunki na polu samorządowym, a szczególnie podczas wojny. Po wojnie pod patronowaniem burmistrza Brzóski i księżo-pańskich liziniów musiano Radę miejską rozwiązać.

Ostatnio postanowiono przeprowadzić wybory do Rady miejskiej. W samej Trzebini poza organizacjami klasowemi, robotniczemi i PPS., żadnych innych poważnych organizacyj niema. Od niedawna grasuje w Trzebini Czuma, Brauła i miejscowy awanturnik Wróbel. Ponieważ trójka Czumy ma zaco i lubi popić, to też dołączył się do nich znany na tutejszym bruku emperowiec Kabala. Mimo ciężkich warunków nasi towarzysze postanowili jednak do wyborów pójść i poszli.

Nie jest prawdą, żeśmy ponieśli klęskę na rzecz Czumy. Sprawa przedstawia się następująco: Wyborców w 4-tem kole jest 2280, głosowało 1160 **z tego otrzymała nasza lista 262 głosów.** Czumowcy zwąchawszy, że pepesowcy kompromisu z Żydami nie zawrą, **polecili do Żydów** gdyż dobrze wiedzieli, że żydzi mają pewnych głosów 492 i **teraz te głosy przypisują sobie Czumowcy.** Ogółem na listę Żydzi-Czuma oddano 576 głosów, a zatem żydowskich 492 **a czumowców 84.** Podczas agitacji były różne demagogiczne obiecanki, przy których pomagała „monopolówka" a nawet [illegible] ziołówki. O tem również nie wolno zapominać. Z naszej strony takiego przygotowania wyborów nigdy nie bywało i tym razem także nie było. Wierzymy, że w niedalekiej przyszłości i trzebińscy obywatele, a szczególnie robotnicy przejrzą i nie pozwolą, by ich Czuma prowadził za pasku.

Klerykali a emigracja

O zachowanie polskości wychodźtwa amerykańskiego

Tego tematu poruszanego od czasu do czasu przez prasę polsko-amerykańską dotknął świeżo „Przewodnik Katolicki", pisząc (ks. Suski) o zaniku języka polskiego w szkołach parafjalnych:

„Jest czas prawdzie spojrzeć w oczy. Pod wpływem ogólnej naszej apatji i presji zgóry — **zatracamy stale język polski na wychodźtwie**, a krzewić go usilnie i planowo niejeden już uważa za próżny wysiłek. Wywiera się przytem z wielu stron jakiś niewidzialny nacisk na personel nauczycielski, ażeby powoli **umorzyć w szkołach parafjalnych język polski**. Pod naciskiem tej dusznej atmosfery Siostry nauczycielki, a nawet i księża, milczą, obojętnieją, ze szkodą dla całego polskiego szkolnictwa parafjalnego, a nasza inteligencja świecka niemal całkowicie odsuwa się na bok i stoi bezczynnie"...

Póki jeszcze nie zapóźno, wzywa „Przegląd Katolicki" do akcji ratunkowej — a to w dwóch kierunkach. Nawołuje do wydania nowoczesnych polskich elementarzy i odpowiednich czytanek, a obok tego poleca utworzenie specjalnej komisji, któraby pod kierunkiem „Polskiej Rady Opieki Społecznej" dokonała ścisłego przeglądu potrzeb szkolnictwa.

Ale tu lewicowy nowojorski „Nowy Świat" wytyka „Przeglądowi", że przecież główny konsyljarz, którego on chce wezwać, zdążył już sam wyzionąć ducha, skutkiem obojętności kleru, nawet wobec tego prawicowego tworu...

„Nowy Świat" pisze mianowicie:

„Najpierw Polską Radę Opieki Społecznej, czyli tak zwaną „Proso", prasa prawicowa już pochowała i za śmierć jej odpowiedzialność na księży zwaliła. Jakże więc szkolnictwo parafjalne ma polskość utrzymać — **pod egidą ciała, które nie istnieje**.

Skoro księża nie popierają „Prosa", tedy któż może zapewnić, że wogóle uczynią cokolwiek, jako całość, a bodaj większość, dla podtrzymania w szkole parafjalnej polskości.

My zaś powiemy otwarcie i z głębokiem przekonaniem, że to, co polskiego jeszcze w szkołach parafjalnych, zawdzięczać wychodźtwo może najbardziej „bezbożnej" lewicy, która zmusza poprostu księży do wstrzymania się z planami amerykanizacji.

Szkoła polska niezależna, początki i szkoły Kościoła Narodowego, **oto co wywiera wpływ dodatni na wychodźtwie więcej sto razy, niż poronione bez treści i ducha „Rady Społeczne"**.

Zwracaliśmy już uwagę na to, że polskie szkolnictwo parafjalne odciąga dziatwę polskich emigrantów od szkół amerykańskich — ale najczęściej **nie po to, ażeby ocalić jej polskość, lecz ażeby przeszkodzić zatarciu w niej klerykalno-katolickiego ducha.**

Tym razem możemy się powołać na opinię ks. Suskiego, wyrażoną wprawdzie oględnie, nie mniej jednak wyrażającą to samo. Ks. Suski wspomina o jakiejś presji z góry. **Niewątpliwie chodzi tu o nacisk obcych biskupów, niemieckiego lub irlandzkiego pochodzenia, którzy pragną „ujednostajnić" swoich diecezjan — przynajmniej** podrastające pokolenia... Podatne narzędzia znajdują zwłaszcza w młodszym klerze polskim, wychowanym już na obczyźnie. Słusznie podkreśla „Nowy Świat", że tylko skutkiem lęku przed okiem lewicy, której sutanny nie imponują, zachowuje się jeszcze pewne **pozory polskości**. Ale, czy taka szczątkowa polskość szkółek klerykalnych potrafi uchronić przed wynarodowieniem dziatwę, zrodzoną już na obcym gruncie, nie znającą Polski? Tu trzebaby dużego zapału, specjalnej troski, a nie dawania tylko „odczepnego" polskiej opinji, a natomiast dogadzania biskupom-cudzoziemcom.

Właśnie na terenie amerykańskim można się przekonać co znaczy frazes o tem, że polskość i katolicyzm wszędzie wzajem się wspierają. Widzimy, jak ów pierwiastek wyznaniowy **czerpie soki z polskiego źródła — a jak to źródło stopniowo grozi wyschnięciem.** Wobec liczebności żywiołów klerykalnych na emigracji tworzy to smutną perspektywę.

Wiadomości polityczne

—o—

GROŹBA ROZŁAMU W KOALICJI RZĄDOWEJ W NIEMCZECH

Sprawa przedłużenia na dalsze pół roku ustawy, wstrzymującej procesy majątkowe, wytoczone krajom niemieckim przez zdetronizowane dynastje, została załatwiona w drugiem i trzeciem czytaniu na czwartkowem posiedzeniu Reichstagu. W głosowaniu decydującem za wnioskiem demokratów i socjalistów, żądającym przedłużenia ustawy która broni kraje Rzeszy przed roszczeniami dawnych książąt, padło głosów 233, przeciw przedłużeniu 167. Ponieważ rząd i większość Reichstagu stanęły na stanowisku, że ustawa ta jako zmiana zasadniczych postanowień konstytucji wymaga kwalifikowanej większości $^2/_3$ głosów, wniosek upadł, gdyż wymaganej większości nie osiągnięto. Należąca do koalicji rządowej frakcja centrowa głosowała za ustawą razem z frakcjami opozycyjnemi, a przeciwko stanowisku rządu i reszty frakcji rządowych. Wyłamanie się centrum z pod solidarności grup rządowych jest najżywiej omawianem zagadnieniem politycznem dnia. Dzienniki niemiecko-narodowe oskarżają frakcję centrową o uprawianie demagogji. Jednocześnie donosi „Berliner Tageblatt", że na zjeździe delegatów i funkcjonarjuszy partyjnych berlińskich organizacji centrowych uchwalono 450 głosami przeciw 1-mu rezolucję, wyrażającą zaufanie i uznanie dla b. kanclerza Wirtha, który reprezentuje lewe skrzydło frakcji centrowej i od chwili powstania koalicji prawicowo-centrowej prowadzi namiętną kampanję przeciw niej oraz przeciw obecnemu rządowi.

BÓJKA W SEJMIE PRUSKIM

Na piątkowem posiedzeniu sejmu pruskiego, które miało być ostatnie przed ferjami letniemi, doszło do burzliwych scen i bójki na pięście pomiędzy posłami niemiecko-narodowemi a socjalistami i komunistami. Na porządku dziennym była dyskusja nad interpelacją socjalistów w sprawie krwawych zajść w Ahrensdorfie pod Frankfurtem nad Odrą. Podczas przemówienia posła socjalistycznego Krigera odezwały się na prawicy obelżywe okrzyki pod adresem posłów lewicowych. Poseł prawicowy Wiedeman wołał w stronę lewicy: bezczelne łajdaki. Kilkunastu posłów lewicowych rzuciło się ku ławom prawicy i zaczęła się bójka, do której wmieszali się komuniści. Poseł komunistyczny Schubert przez jednego z posłów prawicowych został zraniony w skroń kluczem, komunista Kellerman stracił przytomność, został bowiem kilkakrotnie kopnięty w brzuch. Przewodniczący wiceprezydent Bartels, nie mogąc sobie dać rady z zamieszaniem na sali, przerwał posiedzenie i opuścił krzesło przewodniczącego. Dopiero po dłuższej chwili posłom demokratycznym i centrowym udało się rozbroić walczących i stłumić zamieszanie.

NOWE TRUDNOŚCI NA BAŁKANIE

Ostatnio rokowania w konflikcie jugosłowiańsko-albańskim natrafiają znów na trudności, gdyż Djuraskovic dotychczas jeszcze nie został wypuszczony na wolność. Słychać, że rząd jugosłowiański podejmie kroki, aby Djuraskovic został natychmiast uwolniony. Rząd albański jest zdania, że Djuraskovic musi zostać najpierw postawiony przed sąd, poczem po ogłoszeniu wyroku nastąpi jego ułaskawienie i wypuszczenie na wolność.

KRONIKA

—o—

Kraków, 3 lipca.

Obniżenie cen chleba

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji do badania cen pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Wielgusa, przy współudziale reprezentanta województwa oraz przedstawicieli producentów i konsumentów, **w sprawie obniżenia cen chleba.**

Po wysłuchaniu opinji komisji prezydjum miasta ustanowiło następujące ceny chleba począwszy od dnia 4 bm.:

za 1 kg. chleba żytniego jasnego 65% 69 gr., ciemnego 55 gr.

Ceny pieczywa białego pozostają niezmienione.

—ooo—

ILU JEST W POLSCE RADJOAMATORÓW? Według ostatnich oficjalnych obliczeń okręgowych dyrekcyj pocztowych, pocztowe urzędy rejestracyjne wykazują 77.000 zarejestrowanych radjoamatorów. Największa ilość radjosłuchaczy — bo prawie 50.000 — przypada na Warszawę i okręg warszawski. Najsilniejszy procentowo przyrost dał się zaobserwować w okręgu krakowskim i poznańskim, co się tłómaczy uruchomieniem nowych stacyj nadawczych w tych miastach. Liczba radjosłuchaczy w okręgu krakowskim wzrosła od dnia 1 stycznia do 1 maja br. o prawie 250%. Na drugiem miejscu po Warszawie stoją Katowice, na trzeciem Kraków, na czwartem Poznań.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W czasie od 26 czerwca do 2 bm., zgłoszono w Miejskim urzędzie zdrowia następujące wypadki zachorowań na choroby zakaźne: szkarlatyna 7, odra 1, tyfus brzuszny 1, dyfteria 1 i róża 1.

WYŻSZE STUDJUM HANDLOWE W KRAKOWIE wydało obecnie program na rok akademicki 1927—28. Z programu tego podajemy co następuje do użytku młodzieży, która po ukończeniu szkół średnich ogólno-kształcących, zastanawia się nad wyborem zawodu. Wyższe Studjum Handlowe ma na mocy statutu swego, zatwierdzonego przez ministra oświaty, charakter szkoły akademickiej.

Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących. Studja trwają lat 3. Każdy rok studjum stanowi etap, dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów tak, że student może opuścić uczelnię po I lub II roku studjów. Po I, II i III roku studjów odbywają się egzamina roczne, z których wydaje się odnośne świadectwa. Ponadto po III roku studjów odbywa się egzamin dyplomowy i wydawany bywa dyplom Wyższego Studjum Handlowego. — Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie przeniosło się z dotychczasowej siedziby przy ul. Kapucyńskiej 2 do własnego nowo wybudowanego gmachu przy ul. Sienkiewicza 4 (u wylotu ulicy Karmelickiej, naprzeciw wejścia do Parku Krakowskiego). Nowy gmach obejmuje sale wykładowe, sale seminaryjne, laboratorja towaroznawcze, bibljotekę i czytelnię, pomieszczenia administracyjne i lokal dla akademickich zrzeszeń studentów. Inauguracja roku akademickiego 1927—28 odbędzie się 1 października, początek wykładów 3 października 1927.

—ooo—

Z DZEDZINY OPIEKI NAD ZABYTKAMI. — W dniu 30 czerwca odbyło się pod przewodnictwem p. wojewody Darowskiego XV posiedzenie okręgowej komisji konserwatorskiej. Konserwator Dr. Szydłowski przedstawił stan sprawy zamku w Wiśniczu do którego restauracji przystąpi niebawem rodzina ks. Lubomirskich i zawiadomił o zamierzonem zabezpieczeniu średniowiecznej baszty w Czechowie oraz ruin zamku w Ogrodzieńcu. — Komisja odrzuciła projekt powiększania cerkwi w Rozdzielu (pow. gorlicki) jako niweczący jej wartość zabytkową a zaakceptowała projekt powiększenia kościoła w Zwoleniu. — W październiku br. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski zjazd miłośników zabytków połączony z wystawą konserwatorską.

ZAMKNIĘCIE BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ Z powodu odnawiania czytelń i biur, będzie Bibljoteka Jagiellońska zamknięta od 11 lipca do 31 sierpnia br. Do dnia 9 lipca będzie bibljoteka otwarta przed i po południu, we wrześniu jak zwykle tylko przedpołudniem. Ze względu na mające być przeprowadzone szkontrum księgozbioru prosi dyrekcja o zwrot wszystkich wypożyczonych książek najdalej do 9 lipca.

ZAMACH SAMOBÓJCZY WDOWY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Łazarza 9, gdzie 37 letnia Marja Sachowa wdowa, w zamiarze samobójczym napiła się większą ilość jodyny. Desperatkę przewieziono do szpitala. Powodem zamachu było nieporozumienie w rodzinie.

STRASZNY WYPADEK PRZY PRACY. W cementowni Libana w Bonarce zdarzył się straszny wypadek podczas przesuwania wozu kolejowego. Robotnik Franciszek Guzik, liczący 20 lat, podczas szybowania wagonu dostał się między bufory tegoż. Nieszczęśliwy robociarz doznał ciężkich obrażeń na nogach. W groźnym stanie przewieziono ofiarę zawodu do szpitala.

WYPADEK SAMOCHODOWY POD MOGILANAMI. W piątek o godz. 7 wieczór auto osobowe, jadące w kierunku Krakowa, uległo rozbiciu, w chwili, gdy zjeżdżało z góry mogilańskiej koło wsi Libartów. Szofer auta wymijając samochód, jadący z przeciwnej strony, skręcił zbyt gwałtownie, wskutek czego maszyna wpadła do przykopu i rozbiła się o wierzbę. Szofer wyszedł bez szwanku, natomiast, jadący w aucie J. K. i pani Z. J. z Krakowa ulegli ciężkiemu zranieniu, doznając złamania nóg. Rannych pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala.

ŚMIERĆ MURARZA W NURTACH WISŁY. — Podczas wczorajszego upału kąpał się w Wiśle od strony Dębnik, a naprzeciw Wawelu, 22 letni Jan Sala, murarz. W oczach zebranej publiczności począł Sala nagle tonąć i nim zdołano wezwać straż wodną, nieszczęśliwego pochłonęły nurty Wisły. Mimo poszukiwań zwłok Sali dotąd nie znaleziono.

NAJECHANA ROWEREM. Wczoraj wzywano pogotowie ratunkowe na Aleje Dembowskiego, gdzie jadący na rowerze niejaki Buryła, najechał całym pędem na Irenę Lewandawską, służącą. — Ofiara rowerzysty doznała obrażeń cielesnych.

WPADŁ. Policja aresztowała Franciszka Kucharczyka, za kradzież garderoby wartości 1000 zł. Skradł on tę garderobę dr. Menaszemu Katzowi, zamieszkałemu przy ul. Florjańskiej 44.

—ooo—

ZARZĄD TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J. W KRAKOWIE podaje do wiadomości swym członkom, że na podstawie uchwały Wydziału zostały wprowadzone odznaki Towarzystwa w formie „bandy" czerwono-złoto-zielonej. Odznak tych nie należy identyfikować z „bandami" korporacyjnemi.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW w sprawie likwidacji bojkotu Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie odbędzie się we środę 6 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu Związku, plac św. Ducha 1. Ze względu na ważność sprawy, Komitet bojkotowy prosi wszystkich członków Związku o niezawodne przybycie.

WŁADYSŁAW ZBYSZKO CYGANIEWICZ ZAWITA WKRÓTCE DO KRAKOWA. Znany na całym świecie atleta Władysław Zbyszko Cyganiewicz przybywa w końcu b. m. z Ameryki do Europy i pod dyrekcją p. Ludwika Kowalewskiego z Nev Yorku zmierzy się z mistrzami Europy. Tourne swe po Europie rozpocznie w Polsce a występy jego w Krakowie spodziewane są w połowie sierpnia.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERA KATOWICKA w teatrze im. J. Słowackiego wystąpi dziś w niedzielę dwukrotnie: o godzinie 3'30 popołudniu ze „Strasznym Dworem", wieczorem zaś o godzinie 8 z „Pomstą Jontkowa" B. Wallek-Walewskiego, która wystawioną będzie w Krakowie poraz pierwszy. W poniedziałek „Lakme", opera L. Delibesa.

BRONISŁAW BRONOWSKI, znany humorysta-satyryk, wystąpi dziś w niedzielę poraz ostatni w „Bagateli" punktualnie o godzinie 11 w nocy. Ulubieniec publiczności krakowskiej po przerwie dwuletniej przywiózł cały szereg utworów nieznanych w Krakowie. W przedstawieniu weźmie udział śpiewaczka opery w Zagrzebiu Helena Felińska, która w całej Polsce budzi prawdziwy entuzjazm wśród widzów. Kasa teatru „Bagatela" sprzedaje bilety od godziny 10 rano bez przerwy.

MIECZYSŁAW MUENZ, znany pianista, po ukończeniu tournee koncertowego bawił w Paryżu i przybył do Krakowa.

—ooo—

SPORT

GARBARNIA — WISŁA I b. Jest to spotkanie o mistrzostwo Ligi okr., które może zadecydować, kto zostanie mistrzem. Początek o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Wisły. Poprzedzi spotkanie Garbarnia II — Wisła II.

TS „CZARNI" (Oświęcim)—TS „SOŁA" (Oświęcim) 2:0. Zawody o mistrzostwo klasy B. Do przerwy wynik 0:0, po przerwie silna przewaga robotniczych „Czarnych". Sędzia Błachut bardzo dobry. Publiczności 300 osób.

Z Polski

INŻYNIER ZABITY W WINDZIE. W piątek w Warszawie zdarzył się z powodu zepsucia się windy tragiczny wypadek, którego ofiarą padł młody inżynier-architekt Zygmunt Lipski, zamieszkujący przy ul. Bagatela w Warszawie. Kiedy Lipski, powracając z żoną około godziny 8'30 wieczorem do domu, otworzył drzwi windy i pierwszy wchodził do niej, z nieustalonej dotychczas przyczyny winda ruszyła nagle i pasażer dostał się między podłogę windy i futrynę drzwi wejściowych. Skutek tego wypadku był straszny. Głowa Lipskiego została tak okropnie zmiażdżona, że w kupie pogruchotanych kości, strzępów ciała i krwią zbroczonych łachmanów kapelusza z trudnością można było rozpoznać szczątki człowieka. Ciało zawisło na poszarpanych arterjach i mięśniach szyi, gdyż kręgosłup został zupełnie zgruchotany. Na alarm p. Lipskiej przybiegł dozorca domu, kilku lokatorów, a następnie pogotowie. Po wielu wysiłkach zdołano zwłoki wydobyć przed przybyciem straży ogniowej, która została zawiadomiona o wypadku. Lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwego. Na miejsce tragicznego zdarzenia przybyli przedstawiciele władz, którzy wszczęli dochodzenie. — Z polecenia prokuratora zwłoki Lipskiego przewieziono do prosektorjum.

OSTATNIE CHWILE NIEWIAROWSKIEJ. Według orzeczenia lekarzy, zgon Kazimiery Niewiarowskiej spowodowany został okolicznością, że kolejarz, niosący pomoc artystce na stacji, oblał ją wodą. Natychmiast po przywiezieniu artystki do szpitala zanurzono Niewiarowską w oliwę, w której przebywała do godziny 2 w nocy. Przez cały ten czas była przytomna. Przy chorej, aż do jej zgonu, czuwała p. Messalówna. Przed śmiercią Niewiarowska wysłała depeszę do swej matki, z doniesieniem, że czuje się dobrze. W chwilę potem zasnęła i już nie obudziła się więcej. Wczoraj o godzinie 5 popołudniu nastąpiła eksportacja zwłok Niewiarowskiej na dworzec, skąd o godzinie 8'20 wieczorem zostały odwiezione do Warszawy.

KATASTROFA KOLEJOWA. We czwartek o godzinie 2'40 na stacji Życzyn, na szlaku Warszawa—Dęblin, najechał pociąg osobowy na pociąg towarowy. Skutkiem zderzenia pociąg osobowy wykoleił się, 4 wagony towarowe zostały rozbite, a 3 uszkodzone. Z pośród pasażerów pociągu osobowego 2 doznało lekkich obrażeń, z obsługi pociągów nikt nie doznał szwanku. Pociągi ratownicze wysłano z Warszawy i Dęblina. Pociągi osobowe i pospieszne, kursujące na tym szlaku, doznały kilkudziesięciominutowego opóźnienia.

SAMOBÓJSTWO AKADEMIKA W ZAKOPANEM. We czwartek w nocy wystrzałem w skroń odebrał sobie życie na Bystrem w Zakopanem 23-letni student uniwersytetu warszawskiego, pochodzący z Płocka, nazwiskiem Henryk Szefer. Zwłoki znaleziono w piątek rano, leżące na wznak na łące. Tragicznie zmarły pozostawił szereg listów do rodziny i przyjaciół. W listach tych, jako powód samobójstwa, podaje uczuciowość i pesymizm. W Zakopanem przebywał od 24 maja br.

SKANDALICZNE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W PRZEMYŚLU. Onegdaj gimnazjum II. im. prof. K. Morawskiego w Przemyślu, było widownią gorszącego wypadku. Mianowicie uczeń kl. V. H. Krysa, syn pomocnika tercjana tegoż zakładu, otrzymawszy złą notę, napadł na wychodzącego z klasy prof. Władysława Szweda, uderzył go kilka razy laską po głowie i wypoliczkował. Gorszącej scenie przypatrywały się tłumy uczniów zakładu. Miała to być zemsta za szkowanie ze strony prof. Sz.

P. TEOFIL TRZCIŃSKI DYREKTOREM LWOWSKICH TEATRÓW. We Lwowie, odbyło się w ubiegły czwartek posiedzenie komisji teatralnej w sprawie teatrów miejskich we Lwowie. Wobec tego, że p. Schiller cofnął swoją ofertę, a p. Trzciński zmienił pierwszą ofertę na dzierżawę na ofertę prowadzenia teatrów z ramienia i na ryzyko miasta, referent r. Piracki zaproponował, aby oddać dzierżawę pp. Frączkowskiemu i Strachockiemu z pewnemi zmianami w warunkach dzierżawnych. Po dyskusji uchwalono — jednym głosem większości — odstąpić od myśli wydzierżawienia teatrów i przedstawić Radzie miejskiej wniosek na dalsze prowadzenie teatrów pod zarządem gminy, a dyrekcją p. Teofila Trzcińskiego.

BEZCZELNA KRADZIEŻ LITERACKA. Przed kilku dniami wpłynęło do sądu okręgowego karnego w Warszawie doniesienie karne przeciw „Gazecie Warszawskiej Porannej" o niesłychane wprost w naszych stosunkach, naruszenie prawa autorskiego:

W lwowskiem piśmie „Wiek Nowy" zamieścił znany literat, satyryk tow. Wilhelm Raort feljeton p. t. „Osioł Wielkiego Padyszacha". Centralny organ endecji przedrukował ten feljeton pod tym samym tytułem, podpisując go jednak kryptonimem F. M. Opuszczono tylko drobny ustęp z feljetonu i zmieniono niektóre słowa.

Gdy poszkodowany dowiedział się o przedruku swego utworu, usiłował załatwić sprawę po obywatelsku, żądając od redakcji „Gazety Warszawskiej Porannej" ujawnienia nazwiska plagiatora, ogłoszenia nazwiska rzeczywistego autora i stosownej ekspiacji. Usiłowania poszkodowanego nie znalazły zrozumienia i pozostały bez odpowiedzi. Pozostała jedynie droga skargi sądowej. Raort oskarża redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej" z art. 61 i 63 ustawy o prawie autorskiem, domaga się ogłoszenia w wymienionem piśmie wyroku skazującego, wnosi o wdrożenie dochodzeń przeciw sprawcy plagjatu i żąda odszkodowania i pokutnego w łącznej sumie 5000 zł.

—ooo—

Z zagranicy

TRZĘSIENIE ZIEMI. Sejsmografy w Budapeszcie zarejestrowały w piątek dwie minuty po północy trzęsienie ziemi w odległości 1000 km. O godzinie 9'21 zarejestrowały sejsmografy ponownie w tem samem oddaleniu silne trzęsienie ziemi.

UPAŁY W AMERYCE. Panujące w Chicago upały, większe jeszcze od zeszłorocznych, spowodowały śmierć 18 osób.

Dalsze sukcesy wyborcze PPS

Warszawa, 2 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W Złoczewie kaliskim lista PPS otrzymała 4 mandaty, w Zduńskiej Woli lista PPS 1307 gł. — mandaty 4, w Lubieniu (pow. Włocławek) lista PPS 3 mandaty, w Choleczu (pow. Włocławek) lista PPS 3 mandaty.

—ooo—

Walka o angielską sobotę w Łodzi

Warszawa, 2 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Związki włókniarzy w Łodzi zwróciły się do prezydenta Rzeczypospolitej o interwencję w sprawie zatargu, który wybuchł w Łodzi w przemyśle włókienniczym na tle angielskiej soboty. Jak wiadomo, fabrykant Barciński zlokautował 670 robotników, nie chcąc uznać ich prawa do angielskiej soboty. Odpowiedź na to pismo od p. prezydenta jeszcze nie nadeszła. Sfery rządowe rozważają myśl ponownego powołania komisji arbitrażowej w tym celu, by komisja ta wyjaśniła, czy poprzedni arbitraż obejmował także zapłatę za angielską sobotę. Ta myśl jednak napotyka na przeszkody i sprzeciwy ze strony ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego. Tymczasem sytuacja zlokautowanych robotników w Łodzi jest tragiczna. Lokaut trwa już 7 tygodni. Robotnicy innych fabryk włókienniczych zbierają składki na zlokautowanych robotników i wypłacają robotnikom fabryki Barcińskiego po 10—16 zł. tygodniowej zapomogi.

—ooo—

TELEGRAMY

USTALENIE NORMY ZALICZEK URZĘDNICZYCH

Warszawa, 2 lipca (tel. własny „Naprzodu") Ministerstwo skarbu ustaliło normy zaliczek na uposażenia służbowe dla funkcjonarjuszów państwowych za miesiące lipiec, sierpień i wrzesień b. r. w wysokości 10% uposażenia, wyasygnowanego na każdy miesiąc osobno.

DEMONSTRACYJNY STRAJK ABONENTÓW TELEFONICZNYCH

Warszawa, 2 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Zgodnie z zapowiedzią odbył się wczoraj jednogodzinny strajk telefoniczny. W lokalach publicznych, handlach, fabrykach, a nawet w urzędach państwowych pomiędzy godz. 1 a 2 popołudniu nikt nie telefonował, ani nie odbierał telefonu. — Eksperyment z licznikami p. Miedzińskiemu się nie udał. Oburzenie na liczniki jest powszechne. Wczorajszy strajk demonstracyjny jest pierwszym krokiem szeroko zamierzonej akcji obywatelskiej przeciwko drożyźnie telefonów i przeciwko kagańcom, zwanym licznikami.

UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 2 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Komisja prawnicza (dawna Rada prawnicza) zakończyła swe prace nad projektem ustawy o **ubezpieczeniu pracowników umysłowych**. Projekt ten wraz z opinją komisji wejdzie pod obrady Rady ministrów prawdopodobnie natychmiast po powrocie ministra pracy Jurkiewicza z urlopu.

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Wilno, 2 lipca (PAT). Dziś o godz. 8'25 rano przybył tu prezes Rady ministrów i minister spraw wojskowych marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa gabinetu pułkownika Becka, pułk. Prystora i adjutantów. Tym samym pociągiem przybyli ministrowie W. Staniewicz i Dobrucki. Gdy pociąg wjechał na peron, orkiestra odegrała hymn narodowy, marszałkowi złożył raport inspektor armji gen. Burkhardt-Bukacki, poczem odjechał z bratem swoim sędzią wileńskiego sądu okręgowego Janem Piłsudskim do prywatnego mieszkania brata przy ul. Portowej. Koronacji dokonał kardynał Kakowski. Pod baldachimem szedł prezydent Rzeczypospolitej z marszałkiem Piłsudskim, za nimi ministrowie.

ZNOWU KLĘSKA RZĄDU W NIEMCZECH

Berlin, 2 lipca. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rząd oraz stronnictwa koalicyjne, szczególnie stronnictwa prawicy, poniosły nową dotkliwą porażkę. Na wniosek przedstawicieli państwa pruskiego Rada państwa odrzuciła wniosek rządowy o podwyższenie cła na kartofle 37 głosami przeciwko 31, jednocześnie odrzucony został wniosek o podwyższenie cła na cukier 41 głosami przeciwko 25 i przyjęto obniżenie podatku od cukru na 10 i pół mk.

ZNOWU WYROKI ŚMIERCI W MOSKWIE

Moskwa, 2 lipca. (PAT). W procesie przeciwko Polakom oskarżonym o szpiegostwo został jeden z oskarżonych skazany na śmierć, 6 na więzienia a 2 zostało uwolnionych.

Przegląd gospodarczy

O POROZUMIENIE GOSPODARCZE POLSKO-NIEMIECKIE

Berlin, 2 lipca (PAT). „Germania" donosi, że między polskiemi a niemieckiemi kołami gospodarczemi następuje **zbliżenie na polu gospodarczem**, które może być **początkiem porozumienia**. Koła gospodarcze, jak zaznacza dziennik, noszą się z zamiarem podjęcia rokowań czysto gospodarczych, które mają być **wstępem do rokowań o zawarcie traktatu handlowego**. Wybitną rolę w tych rokowaniach mają odegrać ze strony Polski pp. Gliwic, Kiedroń, inż. Geisenheimer, Żychliński i dyr. Badior, a ze strony niemieckiej tajny radca Kastl, poseł do Reichstagu Lammers i poseł von Raumer.

O WSTĄPIENIE HUT POLSKICH DO KARTELU

Wiedeń, 2 lipca. (PAT). „N. F. Presse" donosi: Rokowania z polskiemi hutami żelaznemi, które miały się już rozpocząć, zostały odroczone. Konferencja z przedstawicielami hut środkowo-europejskich odbędzie się prawdopodobnie w połowie miesiąca w Berlinie. Chodzi o przedwstępną konferencję, która okaże, czy obecna różnica zdań uniemożliwiająca wstąpienie hut polskich będzie mogła być usunięta.

ZMIANA POCIĄGÓW KRAKÓW-KOCMYRZÓW

Dyrekcja Kolei Państwowych donosi: Pociągi Nr. 6112 i 6254 kursujące dotąd tylko między Kocmyrzowem a Krakowem—Grzegórzkami przedłużono do Krakowa. Przyjazd do Krakowa pierwszego pociągu o godzinie 7'18, drugiego o godzinie 19'16. Pociąg Nr. 6251 odjeżdżający dotąd z Krakowa—Grzegórzek do Kocmyrzowa odjeżdża z Krakowa o godzinie 7'00 do Krakowa—Grzegórzek a stamtąd planowo do Kocmyrzowa.

Kolejarze gotują się do walki o poprawę bytu

—o—

W dniu 24 czerwca odbyło się w Krakowie ogólne Zgromadzenie pracowników kolejowych ZZK. w domu własnym przy ul. Warszawskiej.

Zagaił zebranie przewodniczący koła kol. Mucek, zaznaczając, że mimo obietnic rządu **dotychczas nic o poprawie bytu szerokich mas nie słychać. Mimo tego, że zwołano nadzwyczajną sesję** Sejmu, po której pracownicy spodziewali się, że sprawa poprawyb bytu kolejarzy wreszcie zostanie załatwiona, nic dotąd ze strony miarodajnych czynników nie uczyniono.

Wiceprezes WW. ZZK. kol. Maxamin stwierdza, **że nadzieje pokładane w rządzie zawiodły**. Czas mija, rozczarowanie coraz większe a poprawy bytu nie widać. Rząd nie spełnił najskromniejszych żądań pracowników kolejowych. Chjena hula — zwyżka cen coraz większa, przy niektórych artykułach przekracza 60 do 70%. Walkę z drożyzną odłożono na bok!

Pracownicy z ruchomej mnożnej nie mogą zrezygnować, a skala drożyźniana musi być dostosowaną do naszych płac. Rzucono ochłap 10%, gdy tymczasem wzrost drożyzny wynosił już wówczas 35%. Wszystkie kluby sejmowe obiecywały pomoc, jednak wnioski PPS. nie zostały poparte i nie uzyskały większości, gdyż pozostałe stronnictwa broniły interesu kapitału.

W dniu 22 marca br. delegacje kolejarzy były u wicepremjera Bartla i u ministra Romockiego. Wówczas obiecano pracownikom poprawę w zależności od otrzymania pożyczki a termin poprawy określono na dzień 1 lipca br. Wówczas złożyło przedstawicielstwo ZZK. oświadczenie, że niedotrzymanie obietnic ze strony rządu wywoła zrozumiałą reakcję u szerokich mas. Referent omawia wreszcie liczne audjencje u rządu w sprawie poprawy bytu, które jak dotąd skończyły się na czczych obiecankach.

W uzupełnieniu wywodów referenta kol. Mastek zaznacza, że kolejarze krakowscy mają doświadczenie bogate w walce o swoje prawa. — Mówca podkreśla zdradliwą rolę żółtych organizacyj, dalej wadliwe skutki komercjalizacji na przykładzie Belgji, gdzie system premjowy wyzyskuje pracowników.

Wywiązała się **dyskusja**, w której zabierało głos wielu mówców. W swych przemówieniach dawali oni wyraz słusznemu oburzeniu i rozgoryczeniu wobec miarodajnych czynników, które mimo obietnic poprawy bytu, sprawę tę odwlekają w nieskończoność. **Ale i cierpliwość ma swoje granice** a wzburzeni pracownicy w obronie swego bytu, swych żon i dzieci mogą się ważyć na czyn rozpaczy.

Wkońcu zgłoszono do prezydjum następującą rezolucję: „Zebrani pracownicy kolejowi po wysłuchaniu sprawozdania w sprawie zabiegów centrali ZZK. w rządzie około podwyżki stwierdzają:

1) że odpowiedź udzielona centrali ZZK. przez p. wicepremjera jest niepoważna i wzbudza w szerokich masach kolejarzy zbiedzonych nędzą największe niezadowolenie, oraz podrywa dotychczasowe zaufanie do rządu pomajowego, który zamiast realnej poprawy ich bytu karmi je obietnicami, nie szukając natomiast realnej drogi do uzdrowienia polityki ekonomicznej kraju.

2) Zebrani w całej rozciągłości popierają akcję centrali w kierunku podwyżki płac i utrzymania socjalnych zdobyczy. Oświadczają że w momencie wskazanym przez centralę staną solidarnie do walki strajkowej.

3) Zebrani wobec odpowiedzi ostatnio udzielonej centrali w sprawie podwyżki płacy oświadczają, że z dniem 1 lipca br. ustosunkują swoje wysiłki pracy do dotychczasowej płacy i obietnic rządu.

4) **Zebrani wzywają ogół kolejarzy do scementowania szeregów i przygotowania się do oczekującej nas walki o poprawę bytu swego i swych rodzin.**

—ooo—

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Związki i zgromadzenia

—o—

REJESTRACJĘ CZŁONKÓW PPS W KRAKOWIE przeprowadza nadal OKR Kraków-miasto. Zgłaszać się należy codziennie od 6—7 w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II oficyna u tow. Wasserbergerowej.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Posiedzenie Zarządu grupy I odbędzie się we środę 6 lipca o godzinie 6 wieczór. O punktualne przybycie prosi **Prezydjum**.

BIBLJOTEKA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH przy ul. Dunajewskiego 5 będzie książki przez miesiące lipiec i sierpień wydawać we **czwartki** i **soboty** od godz. 6—8 wieczorem. W **niedziele** i **święta** bibljoteka będzie zamknięta.

CZYTELNIA TUR otwarta jest codziennie z wyjątkiem i świąt od godz. 5—8 przy ul. Krasińskiego 16, parter. Czytelnia zaopatrzona jest w liczne dzienniki i czasopisma. Wstęp wolny dla wszystkich.

KOMITET MIEJSCOWY PPS W GRYBOWIE zwołuje na niedzielę 3 lipca konferencję powiatową, na którą zaprasza mężów zaufania oraz przedstawicieli Związków zawodowych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Straszny dwór", wieczór: „Pomsta Jontkowa".
Poniedziałek „Lakme".
Wtorek: „Niziny".

KINOTEATRY

Bagatela: „Dom warjatów" (Lon Chaney) i uroczystości pogrzebu Słowackiego w Warszawie i Krakowie.
Nowości: „Car Mikołaj II" i Uroczystości pogrzebu Słowackiego w Warszawie i Krakowie.
Promień: „Buster Keaton — bokserem".
Reduta: Lord — maharadża — apasz, dramat w 6 aktach oraz komedja „Pajac" w 6 aktach.
Sztuka: „Agonja dusz".
Uciecha: „Kochanka", dramat w 10 aktach.
Wanda: „Panienka, która zaryzykowała... i pan bez tytułu".
Warszawa: „Donżuan mimowoli" i „Człowiek w masce".

RADJO

Niedziela 3 lipca

Kraków (422 m.). 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 15.30: Transmisja z Warszawy. 18.35: Rozmaitości. 19.00: Wieczór współczesnej poezji jugosłowiańskiej, pod kierownictwem p. Dra V. Frančića, docenta Uniw. Jag. 20.00: Przerwa, ewentualnie komunikaty. 20.30 Koncert, poświęcony muzyce niemieckiej. 22.00: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 13.45: Odczyt rolniczy. 14.10: Odczyt rolniczy. 14.35: Odczyt rolniczy. Komunikat meteorologiczny. 15.05: Odczyt p. t. „Praca kobiet w samorządzie" — wygłosi Pelagja Restorffowa. 15.30: Koncert ludowy w „Dolinie Szwajcarskiej". 17.00: Audycja dla dzieci. 17.35: Koncert. — 18.35: Komunikaty PAT'a. 19'10: Odczyt p. t. „Stosunki gospodarcze w Polsce Jagiellońskiej — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 19.35: Odczyt z działu „Podróże i przygody" — wygłosi redaktor Zdzisław Kleszczyński. 20.00: Przerwa. 20.30: Koncert. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nadprogram, komunikat PAT'a. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Rydz".

Poniedziałek 4 lipca

Kraków (422 m.). 18.00: Transmisja z Warszawy. — 19.00: Rozmaitości. 19.10: Odczyt p. t. „Motoryczne i egomorficzne odgadywanie myśli" — wygłosi prof. W. Trexler. 19.35: Odczyt p. t. „O tak zwanym futuryzmie" — wygłosi Jalu Kurek. 20.00: Przerwa, ewentualnie komunikaty. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty PAT'a, nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20: Przerwa. 17.20: Odczyt p. t. „Roboty ręczne na kursach wakacyjnych" — wygłosi Michał Wójtow. 17.45: Nadprogram i komunikaty. 18.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja". 19.00: Rozmaitości. 19.20: Komunikaty PAT'a. 19.35: Lekcja języka francuskiego. 20.00: Komunikat rolniczy. 20.15: Przerwa. 20.30: Koncert kameralny. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nadprogram i komunikaty PAT'a.

L. 1914/27
Bo.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

Gmina m. Krakowa sprzeda w drodze ustnej licytacji auto osobowe marki „Benz“ 6-cio osobowe czynne, bez instalacji światła, z czterema gumami w dniu 4 lipca 1927 o godz. 10-tej rano, w garażu miejskim przy ul. Lelewela L. 9.

Przed licytacją należy złożyć kaucję w wysokości 200 zł., resztę zaś natychmiast po skończonej licytacji.

1006 Kraków, dnia 1 lipca 1927.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.